Nr. 169. Lwów. — Niedziela dnia 26. Lipca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: N. 9 po Św. An. M. P. M. Jutro: Pantaleona. | Wschód słońca g. 4 m. 32, Zachód „ g. 7 m. 36 | Długość dnia g. 15 m. 4, Ubyło „ 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 1 zł., nadesłanego do Administracji *Przeglądu* pierwszy tom świeżo ukończony, znakomitej powieści **Kapitan Fracasse,** drukującej się obecnie w fejletonie *Przeglądu*.

Przegląd polityczny.

Z pewnem naprężeniem oczekiwaliśmy dzisiaj potwierdzenia podanej wczoraj wiadomości przez *Daily Chronicle* co do wybuchu powstania w Kabulu. Dotąd potwierdzenia tego nie otrzymaliśmy; niemniej jednak lekceważyć owego doniesienia nie możemy. Wśród anarchicznych ludów azjatyckich nie jest bowiem rzeczą trudną wywołać powstanie. Fantazja przeważa w nich nad rozumową refleksją, więc wszelki frazes bombastyczny, wszelka apelacja do uczuć wywiera pożądany skutek. Dość pocisnąć sprężynę sercową tłumu, a staje on na równe nogi, bo myśleniu się nie oddaje, wprawy w niem nie ma, przeto następstw swego kroku obliczyć nie jest w stanie. Dla tego to te ludy, jakkolwiek mają w sobie tyle zapału, mogącego tworzyć wielkie dzieła, żadnych nie tworzą; dla tego to one przy całej odwadze, olbrzymiej ofiarności na rzecz publiczną, wielkim patrjotyzmie, wysokiem lekceważeniu życia i silnem poczuciu religijnem, słowem przy tak bogatych przymiotach, mogących tworzyć potężne państwa, nietylko ich nie tworzą, ale stają się pastwą sąsiadów, mniej od nich obdarowanych temi cennemi atrybutami.

Bo też nic zgubniejszego w polityce nad fantazję. Wypacza ona myślenie, mierzy własne zasoby i siły nie według ich rzeczywistej wartości, ale według swej gorączkowej temperatury; ościennym narodom podsuwa dążenia lub aspiracje, których one nie mają; sprawę swoją widzi w stanie tryumfującym, a równocześnie, w tej samej malignie zdaje się jej, że wróg jest już pokonany, zwalczony, obrócony w nicość; głosu refleksji, przestróg zimnego rozsądku słuchać oczywiście nie chce, owszem za zdrajcę kraju poczytuje tego, który śmie nie mieć gorączki, który pozwala sobie nie majaczyć wtedy gdy cały ogół majaczy i kiedy szał i maligna stały się patrjotyzmu synonimem. Tymczasem polityka wymaga właśnie jak najostrożniejszego myślenia, jak najsumienniejszego zbierania szczegółów, aby nic nie upuścić z oka, niczego nie pominąć, wszystko na bezstronnej wadze zważyć, obrachować i mieć taką siłę i wprawę w logicznem wywodzeniu, aby dotrzeć do jak najdalszych konksekwencyj. Rzecz jasna, że taka praca wymaga nietylko umysłu wielce wyćwiczonego, ale nadto ogromnej znajomości faktów, stosunków, ludzi, spraw etc. Ludzie tylko wysoko wykształceni, którzy dużo podróżowali, studjowali organizację państw, badali ich dzieje, przysłuchiwali się ich aspiracjom mogą podołać temu zadaniu; natomiast tłum nic zgoła ani o tych szczegółach i faktach nie wie, które mają być ważone i oceniane w owym politycznym wywodzie, ani nawet nie ma znajomości tych ludzi i tych państw, które zaprzęga do swej akcji politycznej. Działa przeto na ślepo, gorzej niż na ślepo, bo działa w świecie realnym według tych kombinacyj, które sobie wytworzył w świecie urojonym. Oczywiście, że te dwa światy nie przystają do siebie weale i że przeto musi natychmiast nastąpić zawód.

Ale takiego rozumowania nie przeprowadzili sobie Afgańczycy — bo my tu o Afgańczykach mówiliśmy, a nie o kim innym — lecz im się zapewne wydało, że ich Emir jest niedołęgą, skoro się schronił pod opiekuńcze skrzydła Anglji, a równocześnie nie umiał od niej wydobyć milionowej subwencji; że ich dygnitarze są zdrajcami, skoro szanują tego niedołęgę Emira i nie wypowiadają mu buntu; że Fryderyk pruski... przepraszamy — że car rosyjski to szczery przyjaciel narodu afgańskiego, bo naprzód oświadcza się z sympatjami, a następnie daje całe wory rubli; że wreszcie dość jest wleźć na wielką beczkę w Karawanseraju kabulskim i palnąć świetną mówkę, a od niej runą zastępy wroga, jak od trąby mury jerychońskie. I stało się! Pozawiązywały się zapewne spiski, pomianowano powstańczych dygnitarzy, pouzbrajano się w stare arsenalskie rupiecie; z temi przyrządami obalono rząd własny, ale gdy przyjdzie się spotkać z działami odtylcowemi wroga i jego regularną armją, wtedy... no, rzecz prosta, wtedy nastąpią wzajemne wyrzuty, wzajemne posądzania się o zdradę i rekryminacje wszelakie, a wrogowie kraj podzielą między siebie, dzielnych zaś, ale niepolitycznych jego mieszkańców zaprzęgną do swego wozu.

Tak to zawsze bywa z narodami, które mają tę wadę psychologiczną, że u nich fantazja jest wyżej rozwinięta, niż rozumna refleksja.

O wypadkach w Leridzie przynoszą republikańskie francuskie dzienniki następujące sprawozdanie. Zaznaczyć musimy, że z opisu tego czuć tendencję wrogą rządowi hiszpańskiemu i anarchiczną skłonność zwalania całej winy na reprezentantów władzy. Niepodobna jednak nie uznać, że podwyższenie podatków konsumcyjnych jest pierwszą przyczyną tych rozruchów, których teraz jest widownią cała Hiszpanja. Rzeczone sprawozdanie opiewa:

„Kiedy 8. i 9. b. m. wystąpiły pierwsze objawy niezadowolnienia włościan i przekupniów z powodu nowej taryfy konsumpcyjnej, gubernator cywilny Leridy sądził, że ostrem wystąpieniem zdoła malkontentów pokonać, tymczasem zamiast ich pokonać, prowokował lud do manifestacyj i scen tumultuarycznych, które wybuchły wieczorem dnia 9. b. m. Albowiem zamiast wezwać manifestantów do wytworzenia z swego łona komisji, któraby sformułowała ostatecznie ich żądania i przedłożyła władzy, gubernator sądził, iż potrafi prędzej twardogłowych katalonów zmusić za pomocą siły brutalnej do uznania nowych rozporządzeń. Skutkiem tego interesowani w potężną kłodę uderzyli potężnym obuchem... Wieści, jakoby nazajutrz pojawić się mieli z kijami i innemi narzędziami służącemi do ratunku ogniowego i napadli na urzęda celne z okrzykami rewolucyjnemi — okazały się fałszywe. Mieli wprawdzie przy sobie kije i rozmaite narzędzia rolnicze, tudzież noże, jak to jest powszechnym zwyczajem u włościan katalońskich, atoli występowali tylko pojedyńczo i nie było żadnych okrzyków rewolucyjnych. Natomiast zachowanie się władzy było i dnia następnego, 10. b. m. w najwyższym stopniu wyzywającem. Kiedy gubernator cywilny w towarzystwie deputowanego Vivanco, alkady i innych dygnitarzy pojawił się u bramy de Boteros, gdzie tumultanci podłożyli ogień pod dom celny, wyjął rewolwer i zaczął nim w lud mierzyć, natenczas jakiś chłop przystąpił do gubernatora i odezwał się po katalońsku tak groźnie, że reprezentant władzy natychmiast broń schował.

Fałszem okazuje się dalej, jakoby pierwsze strzały na policję dali tumultanci. — padły one z domu pewnego konserwatywnego posła, a byłego gubernatora miasta. Były to dwa strzały śrutowe, które zraniły dwa indywidua. Skutek był taki, że tumultanci usiłowali podpalić dom posła, i wołając Muera! (niech zginie!) napadli na niego samego, a później na *Guardia civil*, która nadbiegła i z nią nierówną walkę rozpoczęli.

Później, kiedy gubernator cywilny, widząc się w obec tych zajść bezsilnym, zdał władzę w rękę komendy wojskowej, i kiedy wojsko pod dowództwem półkownika Calventi wystąpiło na plac, — gwardja cywilna strzelała ciągle i zabiła trębacza pułkowego, tudzież dwóch innych żołnierzy. Calventi nakazał natychmiast zaniechania ognia, i dzięki jego energicznemu a rozważnemu postępowaniu nie przyszło do większego krwi rozlewu. Tumultanci uspokoili się wkrótce. Ze strony oddziału wojskowego nie padł ani jeden strzał. Wszelkie kalectwa i pięć czy sześć wypadków zabicia należy przypisać wyłącznie straży cywilnej, która, jak sprawdzono, miała rozkaz „strzelać ślepo, ażeby masy przerazić“.

Gubernator Leridy zdaje się wziął sobie za przykład byłego cywilnego gubernatora miasta Madrytu, a obecnie ministra spraw wewnętrznych i jego postępowanie z d. 20 czerwca.

Zaraz po południu ogłosił gubernator wojskowy stan oblężenia w mieście i nakazał, ażeby na sygnał dany strzałem działowym sklepy wszystkie otwarto. O godzinie drugiej wystrzelono z dział, atoli sklepy zostały zamknięte. Wskutek tego rozeszły się po mieście patrole straży cywilnej i usiłowały biciem kolb o wystawy sklepowe zmusić właścicieli do otwarcia. Niektórzy ulegli temu szczególnemu sposobowi wezwania, ale tylko na pół godziny, poczem zamknęli sklepy napowrót. O godzinie 5 straż cywilna ponowiła ten proceder, grożąc aresztowaniami. Właściciel największej kawiarni, który się oparł, został uwięziony i znieważony przez strażników. Wskutek tego niektóre sklepy otwarto, ale też niebawem znowu pozamykano. Wieczorem zacytowano redaktora największego w mieście dziennika *El Pais* do gubernatora, który mu proponował, ażeby wypadki dnia przedstawił w sposób miły rządowi. Redaktor nie uległ wszakże tej namowie i zapowiedział, że zawiesza wydawnictwo na czas trwania stanu oblężenia. Późnym wieczorem już ponowiono zakaz, ażeby nikt po 11 w nocy nie wychodził z domu.

To są najważniejsze wypadki z dnia 10-go lipca.

Chłopi nie chcą stanowczo przynosić towaru do miasta; targi są puste, miastu grozi poważna klęska, gdyż zarówno chłopi jak przekupnie przeszkadzają dowozowi towarów i zachowują się groźnie. Wskutek tego władze miejskie udały się do ministerjum finansów z wnioskiem o przywrócenie poprzedniej akcyzy, a względnie zniżenie taryfy.

Gubernator cywilny zamierza ustąpić z posady. Zmiany powszechne w obsadach miejsc gubernatorów cywilnych dadzą mu zapewne sposobność usunięcia się z Leridy, gdzie mu obecnie nie bardzo wygodnie.“

II.

Aby lepiej poznać charakter narodowy północnych Amerykanów, który powstał dopiero w czasach nowszych, należy go porównać z charakterem innych narodów, które się również odznaczają niezwykłym talentem handlowym, jednak są prastaremi ludami cywilizowanemi.

Na piątej Avenue w Nowym Jorku, gdzie mieszkają milionerzy, wznosi się pyszna i wspaniała świątynia Jehowy w stylu na pół maurytańskim. Złotem lśnią w przedsionku nazwiska założycieli — są to wszyscy niemieccy żydzi. Jednak budynek należy do największych a zarazem najwspanialszych, jakiemi się może poszczycić wspaniała stolica Unji, miasto, które jak żadne inne, odkąd istnieje na kuli ziemskiej historja, w tak krótkim czasie nie wzniosło się do tak olbrzymiej wspaniałości i wielkości. Ktoby jednak z tych nazwisk żydowskich chciał wnosić, że dla żydów są Stany Zjednoczone rajem takim, jak Warszawa, Berdyczów, Berlin lub Wiedeń, myliłby się bardzo.

Jest wprawdzie w Ameryce północnej wiele bogatych rodzin żydowskich, ale nigdzie nie mają one tak mało znaczenia i bogactwa, nigdzie nie grają żydzi tak podrzędnej roli na giełdzie i w społeczeństwie, nigdzie nie są tak zupełnie zredukowani do małego handlu, jak właśnie w Stanach Zjednoczonych. Widać z tego, że Amerykanie są w sprawach pieniężnych jeszcze zręczniejsi i obrotniejsi. A ci, którzy na wschodzie byli mistrzami żydów, Grecy i Ormianie? Czy siedzą oni w wielkiej liczbie nad złotemi rzekami, które płyną w Ameryce? Bardzo rzadko można spotkać gdzie którego z nich. Także oni wiedzą, że Amerykanie górują nad nimi w sprawach handlowych, a w każdym razie przewyższają swą ciągle ruchliwą siłą myślenia. A jednak, zdaje się, leży główna przyczyna w czem innem, mianowicie w uczuciu religijnem, które Grek i Ormianin rzadko spuszcza z oka, które mu niepozwala nigdy dójść do tego niczem się nie krępującego i bezwzględnego sposobu działania, który dla Amerykanina jest zupełnie naturalnym. Iść z nim w zawody może chyba tylko Chińczyk, bo ten równie chytrze, równie niezmęczenie zmierza do celu i nie krępuje się nigdy żadnemi względami moralnemi.

Podobieństwo między Chińczykami a Amerykanami objawia się także w tem, iż nic nie jest w stanie zniszczyć ich pychy narodowej, lub ich śmiałości i zaufania we własne siły.

Czy jednak w ostatnich 50 latach nie powstały także nowe punkty jaśniejsze, które przyszłość Stanów Zjednoczonych dobroczynnie i przychylnie oświecają? Zapewne muszą być także pocieszające objawy. Na samem czele stoi zniesienie niewolnictwa. Jednakże myli się ten, kto sądzi, że nastąpiło ono z pobudek humanitarnych. Bynajmniej! Szło tu o kwestję władzy. Bogaci i nadęci właściciele niewolników pogardzali yankiesem, który nigdy nie jest i być nie może gentlemanem, a nadto i owładnęli Unią swą jednością i intrygami.

Północ musiała się nareszcie od nich uwolnić: podbiła Południe i przeszkodziła złamaniu związku państwowego, zarazem jednak przeszkodziła rozszerzeniu się niewolnictwa, przez zniesienie go. W ten sposób uprzątnięto rzecz, która przynosiła hańbę ludzkości. Atoli zniesienie niewolnictwa nie zniosło czarnego człowieka, ani nie zatarło kontrastu istniejącego między nim a człowiekiem białym. Ponieważ ta trudność nie da się usunąć małżeństwem między murzynami a białymi, więc przeminie jeszcze wiele czasu, dopóki natura nie zmniejszy tej różnicy przez pomnożenie liczby mieszańców. Perspektywa weale nie różowa.

Zniesienie niewolnictwa było najważniejszym wypadkiem wewnętrznym. Skutkiem immigracji z zewnątrz dołączyły się do niego dwa fakty, których skutek sięga daleko w przyszłość, jednym jest powiększenie wpływów katolickich, drugim wzrost wpływów niemieckich.

Przez napływ irlandzkich i niemieckich przybyszów zwiększa się ciągle liczba ludności, kościołów i szkół katolickich. Protestanci nie powiększają się w równej mierze i osłabiają się przez tworzenie sekt. Najwłaściwszym i zarazem najobfitszym produktem Stanów Zjednoczonych jest właśnie tworzenie sekt. Ze wzrostem jednak liczby katolików, wzrasta także wpływ ich duchowieństwa, a to stanowi na całym obszarze jednolity, silny i dobrze rządzony związek. Teraz jeszcze mało uważają na jego cichy, silny wzrost, mogą jednak nadejść czasy, kiedy ta hierarchiczna potęga wystąpi zarazem jako polityczna, poskramiająca i porządkująca władza.

O wpływie niemieckim wyraził się trafnie w październiku r. z., kiedy niemieckie stowarzyszenie w Nowym Jorku obchodziło 100-letni jubileusz swego założenia, profesor White, dawny poseł amerykański w Berlinie. Wskazał on, ile republika północno-amerykańska ma do zawdzięczenia już w dawniejszych czasach mężom, jak Leister, Steuben, Kalb, Herkheimer — do tych możnaby jeszcze dodać Weisera, hr. Zinzendorfa, Stiegla, Mühlenberga, Hiestera, Ritterhausa, Bollmana i wielu innych. Dobroczynny wpływ niemieckiego sposobu myślenia widzi White przedewszystkiem w tem, że przyczynił się on do wzmocnienia starego zapatrywania niemieckiego, że wolność daje nietylko prawa, lecz także obowiązki, że więc szkoła musi iść wprzódy niż prawo głosowania; następnie w tem, że Niemcy walczyli o to, aby służba publiczna nie była służbą niewolniczą dla demagogów, lecz zaszczytną służbą dla interesów całego narodu — w końcu w tem, że wpływa duch niemiecki na amerykański w taki sposób, iż go chroni przed popadnięciem w czysty materjalizm.

Niewątpliwie są to kierunki, w których niemiecki sposób myślenia działa zbawiennie na ludność Stanów Zjednoczonych. Jasną jest równie rzeczą, że te dobroczynne wpływy wzrastają z każdym dziesiątkiem lat. Okazuje się to choćby już z tego, iż coraz częściej wybierają Niemców do reprezentacyj parlamentarnych, jakkolwiek często gorzko im dopieka ten zaszczyt.

Przed dziesięciu laty był między posłami w Waszyngtonie tylko jeden Niemiec, dziś jest ich dwunastu, a liczba ich zwiększy się za dziesięć lat w trójnasób. Nawet w senacie Nowojorskim będzie miał Karol Schurz, dotychczasowy jedyny reprezentant Niemców, za kilka lat kilku kolegów. Także Niemcom amerykańskim należy to przypisać, że przy ostatnim wyborze prezydenta nie zwyciężył Blaine, powszechnie znany, niepoprawny spekulant, lecz o wiele przyzwoitszy Cleveland, od którego rządów nie popierania, lecz zwalczania rozkładowych czynników należy się spodziewać.

Przy wyborze próbnym uzyskał on tylko nieznaczną większość; przy wyborze głównym jednak obudziło się w Niemcach sumienie i poparli go wszystkiemi swojemi siłami.

W tym samym stopniu jak się wzmaga wpływ niemiecki w Stanach Zjednoczonych, występuje także jaśniej i dobitniej poczucie, że interesa Stanów i państwa niemieckiego wielokrotnie się schodzą ze sobą. Stare więzy duchowej zależności od Anglji, które krępowały jeszcze do niedawna wielu Amerykanów, pękły już zupełnie; skłaniają się oni do tego, który w wielkiej polityce okazuje się najroztropniejszym i najtęgszym. Dla całej ludzkości byłoby zaś to dobrodziejstwem, gdyby w kwestjach prawa międzynarodowego potężne głosy Niemiec i Stanów Zjednoczonych szły z sobą w zgodzie. Nic innego nie postawiłoby tak silnej zapory zdobyczom i wyzyskiwaniom jakich sobie pozwalają Francja i Anglja względem ludów niżej stojących, niż właśnie powyższa zgoda.

Jednak nie należy zbyt wiele się spodziewać od wpływów niemieckich w obrębie samych Stanów Zjednoczonych. White oświadczył: „Jestem mocno przekonany, że niemiecka myśl przyczyni się do tego, aby z tych wielkich podwalin obecnego życia amerykańskiego rozwinąć przyszłość dla naszego kraju, która będzie w swej polityce czystszą, w swych zapatrywaniach na życie obszerniejszą, w sztuki bogatszą a w dojrzewaniu charakterów urodzajniejszą, niż teraźniejszość. W żadnym kraju idee te nie zakorzeniły się tak mocno jak w Niemczech; więc razem z niemiecką cywilizacją powinna ona przeniknąć amerykański sposób myślenia i działania.“ Ta przyszłość niewątpliwie przyjdzie, na teraz jednak jest wpływ Niemców amerykańskich, jakkolwiek stanowią $^{1}/_{9}$ część ludności zanadto słaby, aby przeszkodzić rozwijającemu się coraz bardziej upadkowi.

Nie mówimy jednak, że istnieniu Unji grozi jakie niebezpieczeństwo. Jej kościec jest jeszcze silny, jej soki są jeszcze zdrowe, a dopóki jeszcze tyle ziemi, z której z łatwością można wydobyć kukurudzę, pszenicę i smalec świński, będzie leżało bez uprawy, dopóty będą ich usiłowania skierowane w tę stronę, aby ztamtąd ciągnąć zyski. Przytem jest Amerykanin prawdziwie męskiego charakteru, który walka z lasami dziewiczemi i Indjanami jeszcze bardziej umocniła. Lieber tak mówi o tej męzkości: „Zapewne przedstawia się Europejczykowi ta męzkość jako brak uczucia. Wiele znakomitych właściwości w charakterze amerykańskim, podobnie jak i wiele najbardziej pogardy godnych, wypływa z jednego źródła — z tego mianowicie, że stosunkowo za słabo jest u Amerykanów rozwinięta wyobraźnia. Dlatego nie oddają się oni ani zwątpieniu, ani rozpaczy, lecz zachowują zawsze równowagę charakteru; dlatego są tak cierpliwi i wytrwali. Ale też dlatego tak mało żywią po-

---

85)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył Władysław Bogusławski.

(Ciąg dalszy).

Naprzeciw komina, na ścianie mniej od innych wilgotnej i osłoniętej zresztą kawałem zielonej szarszy, błyszczał pęk szpad starannie odczyszczonych, doskonałego hartu, ze znakami na klingach najpierwszych płatnerzy Hiszpanji i Włoch.

Były tam ostrza obosieczne, klingi trójkątne lub w środku wydrążone dla ułatwienia ścieku krwi, dagi z szeroką muszlowatą rękojeścią, kordelasy, puginały, inna broń cenna, której bogactwo stanowiło szczególną sprzeczność z nędzą całej jamy.

Na stali nie widać było ani plamki rdzy, ani najdrobniejszego pyłku; były to narzędzia mordercy, a wycieranie oliwą, czyszczenie wełną zachowało je w stanie pierwotnym i utrzymało jak w arsenale książęcym. Zdawało się, że tylko co wyszły ze sklepu.

Lampourde w ogóle niedbały, w tem jednem miał miłość własną.

Ta staranność, zestawiona z rzemiosłem zbira, nabierała strasznego znaczenia i wzrok szukał mimowoli czerwonych odcieni na tych ostrzach tak dobrze wypolerowanych.

Stołków w klitce nie było weale; wolno było stać i urosnąć stojący, chyba, że ktoś wolał, oszczędzając podeszew u butów, siąść na starym koszu bez dna, na tłumoku lub na futerale od lutni, walającym się w kącie.

Stół składał się z okienicy położonej na dwóch kozłach, która również służyła za łóżko. Po odbytej hulance gospodarz rozciągał się na niej i biorąc za róg obrusa, to jest podszewki od płaszcza, którego wierzch sprzedał na zaspokojenie brzucha, obracał się do ściany, żeby nie widzieć pustych butelek, co dla pijaka jest dziwnie melancholicznym widokiem.

W takiej to pozycji zastał Merindol Jacquemira Lampourda, chrapiącego jak bas u organów, chociaż wszystkie okoliczne zegary wybiły już czwartą po południu.

Olbrzymi pasztet z dziczyzny, w którym wśród czerwonawych ruin widać było zielonawe żyłki pistacji, stał na ziemi wyszczerbiony, na pół zjedzony, niby trup napoczęty przez stado wilków w głębi lasu, w towarzystwie bajecznej liczby butelek bez duszy, a raczej cieniów butelek, resztek szkła pustego, przydatnego tylko do stłuczenia.

Jakiś kamrat, którego Merindol nie był spostrzegł od razu, spał z wyciągniętemi rękami pod stołem, trzymając jeszcze w ręku utrącony cybuch od fajki, której lulka potoczyła się na ziemię z niezapalonym tytoniem.

— Hola! Lampourde! — zawołał sługus Vallombreusa — dość będzie tego spania! Nie patrz na mnie oczami okrągłemi jak bile. Nie jestem komisarzem, nie po to tu przychodzę, żeby cię zaprowadzić do Châtelet. Idzie o ważną sprawę, staraj się wyłowić napowrót rozum utopiony w butelce i posłuchaj mnie.

Jegomość zainterpelowany w ten sposób, podniósł się z senną oziębłością, usiadł, rozpostarł przeciągając ramiona tak długie, że pięściami dostawał prawie do przeciwległych ścian pokoju, otworzył usta olbrzymie, ustrojone ostremi zębami i ziewnął straszliwie, niby lew znudzony, wydając przytem chrapliwe mruczenie.

Jacquemain Lampourde nie był Adonisem, jakkolwiek twierdził, że cieszy się jak nikt względami kobiet i to nie byle jakich.

Wielki tułów, którym się chełpił, nogi cienkie jak u czapli, pierś koścista, krostowata od picia, co można było widzieć przez otwartą koszulę, ręce małpie tak długie, że mógł prawie nie schylając się zawiązać sobie podwiązki, — wszystko to składało się na powierzchowność niezbyt przyjemną; co do twarzy, to w niej nos nadzwyczajny, podobny do nosa Cyrano de Bergeras, z powodu którego tyle odbyło się pojedynków, zajmował najgłówniejsze miejsce.

Ale Lampourde pocieszał się aksjomatem ludowym: „wielki nos nigdy nie popsuł twarzy.“ Oczy, mimo podwójnej mgły pijaństwa i snu, ciskały zimne błyskawice stali, zdradzające odwagę i stanowczość. Na zapadłych policzkach zmarszczki pionowe podobne do cięć szabli, rysowały się ostremi linjami, które bynajmniej nie robiły wrażenia miłosnych dołków.

Szopa czarnych włosów, mocno poplątanych nastroszyła się około tej fizjognomji, dobrej do wyrzeźbienia na skrzyżowanym gryfie, z której jednak nikt nie miał ochoty śmiać się, tak niepokoiła urągliwym a dzikim wyrazem.

— Niech djabli wezmą bydlę, które mi tak wlazło w szkodę między sny anakreontyczne! Byłem szczęśliwy, najpiękniejsza księżniczka na świecie przyjmowała mnie uprzejmie. Przerwałeś mi sen.

— Dość bredni! — odparł zniecierpliwiony Merindol — użycz mi na dwie minuty ucha i uwagi.

— Nie słucham nikogo, kiedy jestem pijany — odparł majestatycznie Jacquemin Lampourde, podpierając się łokciem. Zresztą mam pieniądze, mnóstwo pieniędzy. Oporządziliśmy dzisiejszej nocy angielskiego milorda, nadzianego pistoletami; w tej chwili zjadam i przepijam moją część. Jeszcze partyjka lancknechta, a skończy się wszystko. Więc wszelkie sprawy poważne odkładam do wieczora. Bądź o północy na Nowym Moście około bronzowego konia; znajdziesz mnie tam świeżego, żwawego, przytomnego. Dobijemy targu i umówimy się o sumę, która musi być spora, bo sądzę, że nikomu nie przyjdzie do głowy niepokoić takiego zucha jak ja dla drobnostek. Doprawdy kradzież już mi się przykrzy; zamierzam praktykować tylko zabójstwo — to szlachetniejsze. Mam lwią naturę mięsożernego — jeżeli chodzi o zabicie, możecie na mnie liczyć i to chciałbym, żeby napastowany bronił się trochę. Te nasze ofiary tak są czasem podłe, że mnie aż bierze obrzydzenie. Opór dodaje ognia w robocie!

— O! co do tego, możesz być spokojny — odparł Merindol ze złośliwym uśmiechem. Będziesz miał z kim rozprawić się.

— Tem lepiej — rzekł Jacquemin Lampourde — nie spotkałem się już oddawna z kimś, ktoby mi wyrównał. Ale dajmy już temu pokój; dobry wieczór i pozwól mi spać.

Merindol odszedł, Jacquemin Lampourde próbował zasnąć, ale napróżno. Pierwszy sen nie wracał. Zbir wstał, potrząsnął ciężką ręką towarzysza chrapiącego pod stołem i obaj poszli do szulerni, gdzie grano w lancknechta i w basetę.

Zgromadzenie składało się z opryszków, oszustów, wojskowych, lokajów, dependentów i z kilku naiwnych mieszczan, których tam ulicznice sprowadziły, jak biednych gołąbków przeznaczonych na oskubanie żywcem.

Słychać było w knajpie tylko szczęk kostek potrząsanych w kubku i chrzęst kart tasowanych, bo gracze bywają zwykle milczący i tylko w razie przegranej zdobywają się na jakiś bluźnierczy wykrzyknik. Po rozmaitych kolejach szczęścia i niepowodzenia, próżnia, której natura, a szczególniej człowiek nie znosi zastosowaną została hermetycznie do kieszeni Lampourda.

Chciał grać na słowo, ale taka moneta nie miała kursu w tem miejscu, gdzie gracze odbierając wygraną nadgryzali, sposobem próby, sztuki monety, żeby się przekonać, czy ludwiki nie były z pozłacanego ołowiu, a srebrniki z cyny używanej na łyżki. Wszedł jak wielki pan, sypiąc pistole garściami, a wyjść musiał jak święty turecki.

— Uf! — rzekł do siebie kiedy go owionęło świeże powietrze ulicy i przywróciło mu zimną krew — teraz mi lżej. Szczególna rzecz jak pieniądze upajają mnie i ogłupiają. Nie dziwię się już, że poborcy tacy są głupi. Teraz, kiedy nie mam ani solda, czuję się pełnym dowcipu i inwencji. Myśli brzęczą mi w mózgu, jak pszczoły około ula. Z Laridona stałem się Cezarem. Ale oto dzwonnik Samarytanki bije dwunastą godzinę. Merindol musi na mnie czekać pod bronzowym królem.

(C. d. n.)

gardy dla wszelkich a więc i publicznych łotrostw, tak niemal nigdy nie wybuchają oburzeniem." Niebezpieczeństwo jednak grozi ze strony monopolistów. Tak, jak pewnem jest, że przed ostatnią wojną domową było właściwie tylko 3 do 400 właścicieli większych posiadłości, którzy w Stanach południowych parli do złamania Unji, tak także z pewnością miljonowi właściciele banków, kolei, kopalni i innych wielkich przedsiębiorstw rozsadzą jednak państwowy, jeżeli interesa dolarowe będą tego wymagały.

To, że Unja jest tak olbrzymiem co do rozmiarów państwem, dodaje im tylko odwagi i zachęca do ryzykownych przedsięwzięć, a przy ogólnej słabości rządu nic im nie stoi na zawadzie. Tłumy zaś, jakkolwiek „królikom kolejowym" zazdroszczą, w gruncie jednak rzeczy cieszą się, że ich jest tak dużo, bo myślą, że ich bogactwa należą do kraju. Niezaprzeczoną jednak jest rzeczą, że posiadacze niezliczonych małych i średnich zakładów handlowych, finansowych czy przemysłowych, wpadają coraz bardziej w zależność od wielkich władzców przemysłu i muszą im tak samo składać w dani swój majątek i swoją wolność, jak małe potoki i strumyki muszą się wlewać do wielkich rzek.

Z siłą pieniężną przesuwa się równocześnie także władza polityczna w ręce kilku, a w równej mierze wzrasta ubóstwo z jednej, a niesłychana lekkomyślność z drugiej strony. Ten demon opanował już cały kraj i trudno znaleźć sposób, jakby się z niego otrząsnąć.

W starym świecie wyrządza kapitał, jeżeli w nadmiarze zbierze się w kilku, a ci się połączą ze sobą, podobne spustoszenia, tu jednak stawiają temu tamę ogólnie rozpowszechnione pojęcia o przyzwoitości, honorze i obyczajności, jeszcze bardziej zaś starodawne urządzenia państwowe, między któremi stan oficerski i urzędniczy zajmują najznakomitsze miejsce.

Ludzie, mający lepszy pogląd na rzeczy w Stanach Zjednoczonych, uznają, że ciężkie braki tamtejsze dadzą się usunąć tylko w takim razie, jeżeli europejski system urzędników tam się zakorzeni, a prawdziwi przyjaciele ojczyzny, — z prezydentem Clevelandem na czele, — myślą o tem, jakby się dały przynajmniej najwyższe posady w sądownictwie i administracji Unji — a nie poszczególnych Stanów — obsadzić ludźmi, którzyby nie byli zależni od szczęścia i przyjaźni stronnictw. Atoli zadanie to jest wielce trudne i wymaga wiele czasu. Stare przyzwyczajenia i zakorzenione uczucie wolności stoją w drodze.

Amerykanin nie może urzędu publicznego uważać za nic innego, niż za czysty dar zaufania współobywateli, i sprzeciwia się to demokratycznemu postulatowi ogólnej równości wobec prawa, żeby jeden stan urzędniczy miał się wznosić szczególnemi przywilejami i pretensjami po nad inne. Wolna droga winna stać dla każdego otworem, aby osiągnąć to wszystko, co się da przez szczęście i zdolności zdobyć na ziemi, — oto zapatrywanie zasadnicze Amerykanów. Długie jeszcze minie lata, zanim zaprowadzone zostaną dla wszystkich gałęzi urzędów szkoły wyższe i średnie, odpowiedni czas nauki i przygotowań, ścisłe i gruntowne egzamina. Trudny do przezwyciężenia sposób myślenia większości ludu postawi w drodze tym nowościom ogromne trudności i nowo zaprowadzony stan urzędniczy nie dobrze wyda owoce. Od kiedyż to już, a jak bezskutecznie pracują w Rosji, aby w urzędników wpoić poczucie sprawiedliwości, gorliwości i honoru, a Rosja ma przecież samowładnego cara, i system urzędniczy europejski istnieje tam prawie 200 lat!

Jeżeli zbierzemy ogólny rezultat z tego, co powyżej powiedzieliśmy, to przekonamy się, że Stany Zjednoczone bez przeszkody z zewnątrz i bez przerwy z wewnątrz będą jeszcze długie lata spełniać swe przeznaczenie, będą mianowicie stare i nowe nabytki wiedzy natychmiast wprowadzały w życie praktyczne. Inne narody uprawiają sztukę dla sztuki, naukę dla nauki; Amerykanie śmieją się z tego. Czemś nierozsądnem wydaje mu się łamać sobie głowę nad tem, czego nie można zastosować natychmiast do poprawienia warunków naszego życia, aby lepiej mieszkać, smaczniej jeść, wygodniej się ubierać i w ogóle przyjemniej się urządzać.

Niezaprzeczenie takie myślenie i działanie przynosi także pewną korzyść ogółowi. Ale też dzięki niemu, najbardziej nawet naiwni ludzie w Europie nie spodziewają się już dzisiaj tego, aby z tamtej strony oceanu atlantyckiego wystały jakieś nowe uczucia, myśli czy ideały, któreby jak rosa niebieska mogły udzielać się innym narodom. Przypomnijmy jednak sobie, ile spodziewano się i bajano jeszcze przed kilkudziesięciu laty, jakie to [illegible] idee i kształty duchowego i materjalnego postępu ludzkości miały powstać w Ameryce, do których stworzenia Europa miała już być za stara i ociężała! Tam w nowym świecie był przecież [illegible] kraj tak obszerny, urodzajny i przeważnie jeszcze niezaludniony; tam cieszono się najzupełniejszą wolnością myślenia i działania i można było spodziewać się ludzkość pod względem obywatelskim, religijnym i towarzyskim urządzić na nową modłę; nie było tam żadnych uczuć monarchicznych, żadnej szlachty feudalnej, żadnego balastu uczoności, żadnych ruin kamiennych, słowem żadnej przeszkody dla wolnego polotu duszy. Atoli ostatnie lat 50 nauczyły, że gdzie geniusz nie chce róść sam z siebie, tam też nie da się zasiać. Kiedy Amerykanie upojeni swą wielkością narodową i ośmieleni zuchwałością, obchodzą swe święta polityczne, nie mogą się nawet zebrać na żaden wierszyk okolicznościowy.

Zamiast powstania nowej kultury, pousychały owe kwiatki literatury, któremi Amerykanie jeszcze przed niedawnemi laty mogli się pysznić, jedne po drugich, a przyrost wypada coraz gorzej. W obrębie Stanów Zjednoczonych stawało się z każdym dniem coraz wyraźniej rzeczywistością, przeciwieństwo do znanego powiedzenia mistrza pisma św.: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale także słowem Bożem". Coraz puściej, suszej i ubożej na obszarze ducha, podczas gdy strumienie rozkiełznania obyczajowego coraz szerzej i szerzej rozlewają się pomiędzy narodem.

Może jeszcze być lepiej, — nie można tracić nadziei, dopóki jeszcze naród jaki ma dość siły, woli i zaufania we własne siły. Jakiś gwałtowny wypadek, wywołany z łona samego narodu, może wstrząsnąć na nowo duchem jego tak, że wyda kwiat tego czego pragnie, i nakazać mu odwrót. Na razie jednak nic takiego się nie stanie, i nie widać żadnych innych oznak wyzdrowienia, oprócz chyba tylko życzenia szlachetnych mężów".

Korespondencje.

Kraków dnia 24. lipca.

(§) Z przyjemnością powzięliśmy tutaj wiadomość o zawiązaniu się we Lwowie komitetu dla wygnańców, a uchwała jego, by wezwać wszystkich marszałków rad powiatowych, tudzież burmistrzów do zawiązywania w miejscach ich urzędowania lokalnych komitetów opieki, jest bardzo praktyczną, bo ułatwi zadanie głównym komitetom w Krakowie i we Lwowie. Dalsza uchwała komitetu lwowskiego, by prosić krakowski, iżby do Lwowa nie przysyłał nikogo z wydalonych z Prus, dopóki nie otrzyma wiadomości z komitetu lwowskiego, że jest zapewnionem dla niego stosowne zajęcie — wskazuje jak trudne do spełnienia zadanie będzie miał komitet krakowski. Tutaj więc składki dobrowolne z prowincji powinny napływać jak najliczniej.

Że zadanie, jakie będzie miał do spełnienia komitet krakowski, będzie trudne, wskazuje ta okoliczność, że rząd pruski system swój eksterminacyjny dla obcych poddanych, rozciąga także na Szlązk. Donoszą w tej mierze do *Dziennika Poznańskiego*, że na Szlązku pruskim nie ma dnia, któryby nie przyniósł wieści o nowych dekretach, nakazujących spokojnym ludziom zwłaszcza w okolicach przemysłowych Górnego Szlązka, jak Gliwic, Bytomia, Katowic, Zabrza i t. d. opuścić w krótkim czasie granice państwa pruskiego. W okolicy Bytomia, dotknięty został eksmitującym dekretem pomiędzy innymi zamożny gospodarz, który się już prawnuków pod berłem pruskiem dochował i wielkiego miru w całej gminie bez wyjątku zażywa. O nie mały kłopot przyprawieni są obecnie w czasie żniwa gospodarze z powiatów Górnego Szlązku, graniczących z Królestwem, którym wielu polskich parobków w tym czasie wydalono. Rozporządzenia z ostatnich dni potwierdzają wiadomość, że i austro-węgierscy poddani zawezwani zostali przez naczelnego prezesa albo do wyniesienia się dobrowolnie z granic państwa niemieckiego, albo proszenia o pozwolenie na dalszy pobyt. Takie wezwanie dostało kilku przemysłowców w Raciborzu. Jeden z nich, który już od 10 lat przeszło żył tam spokojnie, lecz zaniedbał zawczasu podać podanie o naturalizacją niemiecką, odebrał już nakaz sprzedania co rychlej swej nieruchomości i wyniesienia się do Austrji.

Z powyższego widzimy, że rząd pruski zabrał się radykalnie do dzieła, a jeżeli mimo to dzisiaj nie mamy jeszcze w granicach kraju naszego większej liczby wygnańców, pochodzi to ztąd, że pora żniw wywołać musiała jednak pewne systowanie wykonania dekretów wydalających skoro zaś żniwa, choćby w głównej części się skończą, mianowicie zaś z dniem 1 sierpnia napływ nieszczęśliwych wygnańców przybierze niezawodnie szerokie rozmiary.

Lecz jeżeli wolno rządowi pruskiemu mścić się na Polakach, poddanych rosyjskich, dla tego, że Rosja się o nich nie upomni, to nie może używać tego procederu względem austrjackich poddanych i sprawa ta wkraczająca w dziedziną stosunków międzypaństwowych powinna być gdzie należy poruszoną.

Nam tymczasem działać należy i nie szczędzić ofiar, pamiętając, że to czynimy w kole doświadczonej ciężko rodziny narodowej, którą Bóg i własna praca ocalić może. Próba to wielka dla budzącej się w kraju na wielu już polach idei samopomocy.

Wiedeń 23. lipca.

(X) Dwie ważne wiadomości, jedna z zakresu wewnętrznych, druga z zakresu zewnętrznych spraw są dzisiaj do zapisania. Według *Politik* zapytywani i zaproszeni dwaj austrjaccy biskupi *locuti sunt* w sprawie osobnego katolickiego klubu. Oświadczyli oni, że odradzają od takiego kroku, gdyż Kościół katolicki wcale w Austrji nie jest zagrożony i nie potrzebuje takiego obronnego aparatu. Co zaś do pewnych uzasadnionych żądań, to nierównie lepszego skutku można oczekiwać, jeżeli będą one podnoszone przez żywioły, któreby pozostawały w ścisłem czuciu z wielkiemi stronnictwami, niż przez osobny klub, któremu też imputowanoby agresywne tendencje, którby nie miał takiego czucia ze stronnictwami, lub który wreszcie zapędzony przez przeciwników, poszedłby za daleko i stanąłby w antagonizmie do owych przyjaznych żywiołów. Nie mamy powodu wątpić w prawdę o informacji *Politik*, zwłaszcza gdy zdanie to jest tak zgodne z duchem chrześcijańskim i z powołeniem duchownem, a zresztą okazuje trafne ocenienie stosunków. Z zakresu spraw zewnętrznych jest wcale niespodzianem autentyczne doniesienie *Pol. Coresp.* o ponownem wzroście propagandy nihilistycznej w Rosji, o ujęciu w samym Petersburgu kilkunastu wyrabiaczy dynamitu i tajemnych drukarni. Trzeba sobie przypomnieć, że przed kilkunastu dniami wykryto w Brukseli cały spisek na życie cara.

Nic dziwnego, że wszelkie dyspozycje o podróżach jego, są trzymane w najściślejszej tajemnicy, a nawet, że może w obec ciągłego podziemnego wrzenia w Rosji zupełnie od zamierzonych podróży odstąpiono. Kto wie, czy wrzenie to nie staje się też powodem, że widocznie znowu żywioły prące do zewnętrznej wojny, doszły w Rosji do większego wpływu. Wojna bowiem bywa zawsze pewną klapą bezpieczeństwa, upustem krwi wzburzonej. Charakterystycznem jest, że nikt nie podejrzywa, jakoby angielskie funty szerzyły w Rosji propagandę rewolucji i anarchji. Są to choroby własne, rodzime, są to skutki bezpośrednie całego systemu i polityki.

Ogłoszona w tych dniach statystyka szkół w Austrji dostarcza nadzwyczaj pouczającego i dowodnego zestawienia pod względem ilości szkół. Na 6733 szkół niemieckich jest nieniemieckich zaledwo 4700, podczas gdy Niemcy mało co więcej jak jednę trzecią część ludności stanowią. Jakiż to wymowny dowód kogo forytowano, kogo zaniedbywano, jak umieli Niemcy państwo dla siebie wyzyskiwać. Jakiż to dowód, że państwo we własnym interesie musi zaniedbania odrabiać. To odrabianie, ta naprawa przedstawianą jest przez opozycję jako prześladowanie Niemców.

Pewna osoba przybyła z Gastein opowiada mi, że cesarz niemiecki od zeszłego roku ogromnie się zmienił, pochylił, jakby skurczył — jest to zgrzybiały, ledwo się już poruszający staruszek. Widocznie już ostatnia życiowa iskierka dogorywa, lecz przytomność wcale dotąd nie ustąpiła. Nie wypiera się już tylko teraz cesarz swojej niemocy, przeciwnie ubolewa nad nią, często wzdycha, a lubo od spraw bieżących, od polityki oderwać się nie chce, jednak przygasające oczy świadczą, że już myśl jego zaczyna zajmować się sprawami nieziemskiemi.

MAŁY FELJETON.

Ladies college.

Instytut ten sięga jeszcze czasów, kiedy nie mówiono o emancypacji kobiet i nikomu się nie śniło dopatrywać jakiegokolwiek upośledzenia w stanowisku zajmowanem przez kobietę w społeczeństwie. Oczywiście miało wtedy kolegjum żeńskie na celu dostarczyć kobietom sposobności do wspólnego kształcenia się: była to zatem wyższa szkoła, nie nosząca na sobie żadnych cech uniwersyteckiego zakładu. Dopiero potem zdobył ów instytut większe znaczenie. W r. 1875 założono w pobliżu, Cambridge tz. *Newnham-College* a po kilku latach powstały w Oxfordzie dwa na małą skalę uniwersytety niewieście: Sonnerville Hall i Lady Margaret Hall. Od tego czasu liczba angielek uczęszczających do tych zakładów tak szybko wzrastała, że wkrótce okazała się potrzeba powiększenia budynków szkolnych.

Girton-College słynie przedewszystkiem z wykładów matematyki i klasycznej filologji, zaś *Newnham - College* z historji i nauk przyrodniczych, choć program obejmuje w jednym i drugim zakładzie wszystkie gałęzie wiedzy. Kierownictwo każdego z tych kollegiów spoczywa w ręku „przełożonej" i jej „zastępczyni". W Newnham piastuje obecnie tę drugą godność córka Gladstona. Tak samo Girton, jak Newnham, leżą nieopodal od Cambridge. W Girton budynek ma prócz parteru dwa piętra. Parter obejmuje sale wykładowe, kuchnię i czytelnię; w niej leży na stole mnóstwo gazet, a na ścianie wisi czarna tablica, na której nalepia się rozmaite ogłoszenia; piękna dębowa szafa mieści nie liczną, ale doborową naukową bibljotekę. W sali do modlenia się ulokowano zbiór anglo-saskich starożytności. Osobny budyneczek przeznaczony jest na szpital, ale dotąd nikt go jeszcze nie zamieszkiwał, gdyż lekka słabość nie uprawnia do zajęcia w nim miejsca, a ciężkich chorób między elewkami zakładu dotąd wcale nie było. Zakład ma prócz wymienionych lokalności jeszcze przestronne laboratorjum przyrodnicze.

Wszedłszy po schodach na pierwsze piętro ujrzymy w długim kurytarzu na każdych drzwiach numer i tabliczkę, a na niej nazwisko lokatorki. Każda studentka ma w Girton dwa pokoje; w Newnham tylko po jednym pokoju, ale przedzielonym zasłoną, a ponieważ jest dość obszerny, przeto wystarcza za dwa. Okna tych pokojów wychodzą na piękny, wielki ogród.

Zbytecznem może byłoby dodawać, że studentki starają się o to usilnie, aby ich pokoiki wyglądały schludnie i elegancko. Wprawdzie meble zakładowe nie są zbytkowne, więc każda elewka uzupełnia je własnemi, albo też łagodzi zbyt skromne urządzenie przez nagromadzenie cacek, kwiatów, książek, zaś przedewszystkiem fortepianu. Wszelako wrzaskliwe te instrumenta nikomu nie dają się w znaki, gdyż koleżanki zawierają z sobą umowę co do czasu grania tak, iż żadna drugiej nie przeszkadza.

Zresztą w pewnych godzinach, wyłącznie dla nauki przeznaczonych, grać nie wolno. Fortepiany w salach wykładowych i w jadalni są oddane do ogólnego użytku. Pod względem kosztów pomieszkania, pożywienia i nauki nie ma tu żadnych różnic. Cena dla wszystkich jednakowa, więc też i różnica stanów nie występuje jaskrawo. Każda elewka płaci za rok o trzech kursach 100 gwinej (około 1200 zł.). Ponieważ każdy kurs trwa mniej więcej dwa miesiące (reszta czasu przypada na ferje, spędzane po za zakładem), więc pobyt w zakładzie kosztuje dziennie po 6 zł. od osoby. Wedle naszych pojęć jest to suma może za wielka, ale zważyć potrzeba, że w Anglji nauczyciele wymagają wysokich honorarjów. Wreszcie i to w rachubę należy wciągnąć, iż zakład utrzymuje kilkanaście ekwipażów, z których elewki bezpłatnie korzystają. Jeszcze jeden wzgląd miano w pamięci, nakładając tak wysoką cenę: założycielom chodziło o to, aby uzyskać zasoby na ewentualne zwiększenie zakładu, na stypendja i t. d. Nawiasem dodamy, że w Anglji ciągle wzrasta ofiarność publiczna dla żeńskich zakładów naukowych i wielu kapitalistów obdarza je od czasu do czasu dość znacznemi zasiłkami.

Pobyt w Newnham kosztuje o czwartą część taniej.

Podczas gdy w Newnham nie wymagają od uczennic żadnych wstępnych egzaminów, w Girton każda musi się poddać pisemnemu egzaminowi, albo też wykazać się świadectwem z egzaminu państwowego, który odpowiada mniej więcej naszym egzaminom dojrzałości. Popisy przypadają na marzec i czerwiec każdego roku; taksa wstępna wynosi 1 ft. szterl. Panny niżej lat 18 mogą być tylko wyjątkowo przyjęte. Przy egzaminie wstępnym wymagają znajomości następnych przedmiotów: arytmetyki, angielskiej gramatyki, fizycznej i politycznej geografji, historji angielskiej i historji biblijnej. Prócz tego abiturjentka musi wykazać się znajomością jednego z następujących języków: łacińskiego, greckiego lub niemieckiego; wreszcie z matematyki musi znać algebrę aż do prostych równań, trzy pierwsze księgi geometrji Euklidesa i trygonometrję aż do rozwiązywania trójkątów.

Dziewczętom, które z wyszczególnieniem złożyły egzamin wstępny, a nie są w stanie ponosić całych kosztów pobytu w zakładzie, daje dyrekcja instytutu w miarę możności stypendja od 30 do 84 ft. szterl., wypłacalne z początkiem każdego z trzech lat nauki. Te stypendja pochodzą częścią z funduszów zakładu, częścią z datków londyńskiej giełdy. Już to w ogóle stypendja na uniwersytetach angielskich są tak liczne i tak znaczne, że gdzieindziej nie ma się nawet pojęcia o podobnej ofiarności.

Między 70 dziewczętami, które w roku 1884 uczęszczały do kollegium girtońskiego było 21 stypendystek.

W swoim apartamencie każda elewka jest nieograniczoną panią. Przy układaniu statutów pilnie baczono na to, aby osobistej wolności elewek w niczem nie ograniczać. Oczywiście, że istnieją reguły, którym choć ich na piśmie nie ma, każda uczenica podlega: tak n. p. nie wolno bez ważnych przyczyn nie być przy wspólnym obiedzie, nie wolno zaniedbywać wykładów i t. p. Porządek dzienny jest mniej więcej następujący: uczenice wstają o godzinie siódmej; a ósmej wzywa je dzwonek na śniadanie, które wedle angielskiego zwyczaju składa się z herbaty, zimnego mięsiwa, jaj i chleba z masłem. Przed śniadaniem odbywają uczenice wspólną modlitwę. Służba zajmuje się tymczasem sprzątaniem w pokojach, a elewki zjadłszy śniadanie, przechodzą do czytelni, odczytują nadeszłe listy, gazety, gawędzą, grają, a jeśli pogoda sprzyja, opuszczają szybko i ten lokal, aby w ogrodzie odbyć przechadzkę. Dla tych, które później wstają, podaje się śniadanie o godzinie dziewiątej. Od godziny dziesiątej każda wraca do swego pomieszkania i przez trzy lub cztery godziny pracuje w odosobnieniu. O godzinie dwunastej czeka już na stole w jadalni drugie śniadanie, złożone z mięsa i sera. Sniadania tego, zwanego lunchem, nie sprzątają aż dopiero o trzeciej. W tym czasie każda elewka może przyjść, kiedy jej dogodniej i pokrzepić się stosownie do gustu i apetytu. Jeśli kto zapragnie mieć herbatę, zawiadamia o tem ekonomkę, a o godzinie czwartej codzień jej przyniosą do pokoju filiżankę herbaty, do tego ciasta i mięsiwa. Czas pomiędzy „lunchem" a obiadem poświęcony jest wykładom, których uczenice słuchają albo w instytucie, albo też w Cambrigde, dokąd udają się powozami. Wiele elewek w ten sposób się urządza, iż na wykłady uczęszczają tylko cztery razy w tygodniu i wolne od zajęć popołudnie poświęcają pisaniu listów, przechadzce, lub ułatwianiu sprawunków w mieście.

O trzy kwadranse na szóstą w Girton, a kwadrans na siódmą w Newnham odzywa się dzwonek znowu, tym razem, aby elewkom przypomnieć, że czas przywdziać toaletę obiadową. Jakoż po kwadransie wszystkie gromadzą się w jadalni. Gawędka przeciąga się zwykle aż do godziny ósmej. Czasami przerywa ją muzyka, taniec, dysputa, lub czytanie jakiego utworu teatralnego z rozdzielonemi rolami. Przed pójściem do jadalni składają elewki swe listy, które posłaniec odnosi na pocztę. W Girton przełożona wraz z nauczycielkami mieszkającemi w instytucie ma stół osobny; w Newnham, gdzie w ogóle atmosfera jest więcej demokratyczną, mięszają się *dons* z uczenicami przy jednym stole.

Około 8-ej lub pół do dziewiątej większa część uczennic udaje się do swych pokojów, aby się uczyć. Przed rozpoczęciem pracy rozpuszczają elewki włosy i przywdziewają wygodne szlafroczki, gdyż krępująca fryzura i obcisłe staniki byłyby przy pracy naukowej bardzo niewygodne. W Newnham o 8 wieczorem, a w Girton o 9-ej podają herbatę, kakao lub kawę, które to napoje uczennice same sobie przyrządzają w swych pokojach. Zwykle około tego czasu przyjaciółki schodzą się razem, aby porozmawiać, wspólnie coś przeczytać, a w najgorszym razie — cerować nadwerężone pończochy. Trwa to zwykle do godziny 11-ej lub nawet dłużej, ale po 10-ej należy się cicho zachowywać, aby nie przeszkadzać tym, które chcą spać, lub jeszcze pracują. W lecie o zmroku, a w zimie o godzinie 6 wieczorem każda z uczennic musi znajdywać się już w zakładzie, chyba że pozwolono jej dłużej zabawić po za obrębem instytutu.

Przed kilku laty otrzymał zakład girtoński małą sikawkę ogniową; zaraz też kilka elewek poczęło się uczyć sposobów gaszenia ognia, a wyuczywszy się, poczęły tę wiedzę szerzyć między koleżankami. Odtąd to (1882) raz w tydzień odbywają uczennice wymienionego zakładu próby gaszenia ognia. Tworzą one prawdopodobnie jedyną na całym świecie kobiecą straż pożarną.

W ostatnich czasach elewki tego instytutu do swych zabaw wprowadziły prócz ulubionej piłki, także krykiet. Zeszłego roku powstał tam klub krykietowy, który utrzymuje specjalnego nauczyciela tej gry. Bawiąc się w krykieta, przywdziewają uczennice ten sam kostjum, co mężczyźni, t. j. flanelową kurtę i takież spodnie. Podczas pogody zabawa odbywa się na łące; w dnie słotne na zakrytym dziedzińcu.

Te ćwiczenia fizyczne, częste a dalekie przechadzki, obfite, wzmacniające pożywienie, wreszcie wesołe towarzystwo, a do tego nader trafny rozkład pracy i wypoczynku, są powodem, że stan zdrowia w „ladies colleges" jest tak wyborny. Panna Alix z Cotty opowiada w swoich wspomnieniach z pobytu w Newnham, że za jej czasów pomiędzy elewkami instytutu nie było ani jednej, którąby nosiła okulary. Już i to wiele znaczy. Staranność przełożonych o zdrowie elewek objawia się szczególnie przy końcu roku szkolnego, w czasie egzaminów. Wtedy uczennice dostają tylko łatwo strawne pokarmy, aby czynność umysłowa nie weszła w kolizję z czynnością żołądka; również pilnie baczy na to, aby uczennice miały ciszę i spokój. W Girton uprzyjemniają jednostajność codziennego życie koncerty i przedstawienia dramatów greckich w oryginale, zaś w Newnham tygodniowe towarzyskie zebrania.

Wspomnieliśmy o egzaminie. Najważniejszym jest oczywiście egzamin ostatni. Panna, która złożyła egzamin bakalaureatu, nie otrzymuje wprawdzie tego stopnia, ale egzaminatorowie wystawiają jej odpowiednie świadectwo, a prócz niego dostaje certyfikat, w którym przełożona zakładu oznajmia, jaki stopień otrzymałaby, gdyby była mężczyzną.

Od chwili założenia zakładu girtońskiego, uczęszczało do niego 181 uczennic, z których 25 jeszcze nie ukończyło studjów. Owoż z tej liczby złożyło egzamin bakalaureacki 25 bez odszczególnienia, zaś 80 „*With honors*" czyli z odznaczeniem. Z tych 80 poświęciło się matematyce 24, klasycznym studjom 28. Jedna obrała nawet teologię.

Kilka uczennic tak znakomite wykazało postępy, że zaangażowano je natychmiast na nauczycielki do tego samego zakładu, w którym ukończyły studja, inne otrzymały posady w innych zakładach naukowych, ale przeważna część, niepotrzebująca troszczyć się o jutro, powróciła do domu, aby swą wiedzą uprzyjemnić w przyszłości życie mężom. Najwyższy stopień, który kiedykolwiek ktora studentka wedle notacji uniwersytetu Cambridge osiągnęła, jest „ósmy."

Z biegiem czasu będą się *ladies colleges* mogły niezawodnie pochlubić jeszcze świetniejszym rezultatem. Uzyskanie tytułu *senior wrangles* nadawanego studentowi, który przy egzaminie uzyskał możliwą najlepszą notę, jest marzeniem angielskich studentek. Plany nauki i tematy zadań są te same, co w uniwersytecie kebrydżskim, a regulamin zna względem elewek tak samo mało etykiety, jak względem uczniów.

Ale zapyta może czytelnik, czy akademickie studja nie zawracają głowy tym paniom i czy nie zbaczają ich z tej drogi, po której kobieta kroczyć powinna? Dotąd nie, co w wielkiej mierze jest zapewne zasługą charakteru Angielek. Studentki z *ladies colleges* nie są wcale pedantkami lub molami książkowemi. Nie przybierają manier „niebiesko-pończoszkowych"; nie afektują ani w stroju, ani w zachowaniu się. Przeciwnie odznaczają się wesołością i towarzyskością, jakiej niełatwo może nabyć angielska kobieta wedle zwykłego pół-kwakerskiego systemu wychowywana. Niekrępowane, przyjaźne obcowanie towarzyszek o wiele lepiej wpływa, niż zbyt surowy dozór ze strony nierozsądnych guwernantek, które przytłumiając w swych pupilkach naturalne popędy wesołości, dają światu tyle automatów i hipokrytek.

Nakoniec jeszcze słówko o kobietach uczących się medycyny. Wiedzy tej w Anglji nie udzielają uniwersytety, lecz t. z. szkoły medyczne, które pozostają w połączeniu z klinikami i szpitalami. Owóż kobiety mają w Londynie swoję osobną szkołę, t. z. *Medical school for Women*, która pozostaje pod kierownictwem znakomitych lekarzy, a do której należy od roku 1877 *Roya Free Hospital.* Koszta za cały czas nauki (5 lat) wynoszą 125 do 150 ft. szterl. Tym uczennicom które egzamin najlepiej złożą, udziela zakład stypendjów w kwocie 30 ft. szterl. rocznie; inne większe stypendja dostają się im od rozmaitych stowarzyszeń londyńskich. W ostatnich czasach promowało się bardzo wiele kobiet na doktorki medycyny; dyplomów udzieliły im uniwersytety: londyński i dubliński. Oddawszy się praktyce, poświęcają się leczeniu kobiet i dzieci.

KRONIKA.

Z dworu. Dostojna małżonka Następcy Tronu arcyks. Stefania przesłała do dzieła „Monarchja austrjacka w słowach i obrazach" kilka rysunków, jako wielka amatorka sztuki malarskiej. Komitet redakcyjny wybrał trzy rysunki i postanowił przesłać arcyks. Stefanji należne honorarjum autorskie. W tym celu polecił radcy dworu, poecie Weilenowi, iżby wręczył owo honorarjum dostojnej autorce w formie książeczki kasy oszczędności na imię małej arcyksiężniczki Elżbiety.

We wtorek otrzymali hr. Wilczek jako prezes komitetu i delegat Weilen audjencję u małżonki Następcy tronu, która niespodzianką tą nadzwyczaj uradowaną była i obiecała zachować książeczkę dla córki swojej Elżbiety jako miłą i — wartościową pamiątkę. Do książki kasy oszczędności był dołączony wiersz Weilena, który w przekładzie polskim opiewa:

Gdzie słoneczny blask miłości
W drogie dziecię przedzierzgnięty
Powitałaś łzą radości,
Macierzyńskiej dumy świętej
I gorącym pocałunkiem:
Ten raj wspomnień Twoich luby,
Odtworzony Twym rysunkiem,
Dziełu męża przyda chluby.

Skromna wprawdzie za trud płaca,
Za wspaniały dar — nie wiele,
Lecz niech rączek nie odwraca
Dziecię Twoje — przyjmie śmiele:
Bo na każdej matki darze
Z pracy trudu — z łez męczeństwa,
Jak blask żaru na ofiarze,
Płonie moc błogosławieństwa!

I gdy kiedyś to dziewczątko
W kwiat cudowny się rozwinie,
Strojny w blaski, których prządką
Ty o Pani w cnót dziedzinie —
Wtedy pani i królowa
Nad królewskich dóbr dostatki
Ten najdroższy skarb zachowa
Ten „zarobek" swojej matki!

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski powrócił dzisiejszym rannym pociągiem do Lwowa.

Książę Lubomirski wydał w Paryżu nową swoją pracę p. t. „Une religion nouvelle, le christianisme legal "

Dr. Józef Majer, prezes Akademji Umiejętności, wyjechał do Szczawnicy, gdzie w tych dniach odbędzie się poświęcenie pomnika dla ś. p. Szalaya, który zakład zdrojowy szczawnicki zapisał był na rzecz Akademji.

Wspomnienie. *Czas* podaje parę szczegółów z życia pani Lacroix, zmarłej w St. Germain koło Paryża.

W 1828 roku będąc jeszcze hrabiną Sobańską, poznała ona Mickiewicza w Odessie. Poeta nasz, jak wszyscy, którzy się do niej zbliżyli, uległ bardzo prędko jej urokowi i do niej to wystosował ten ładny wierszyk — zaczynający się od słów:

Gdy cię nie widzę, nie wzdycham, nie płaczę,
Nie tracę zmysłów, kiedy cię zobaczę.
Ale . . . .

Nie była to miłość gwałtowna, jak widzieliśmy, była dosyć umiarkowana, ale też Circea liczyła już wtenczas przeszło lat 40. Ona to zapoznała Mickiewicza z Puszkinem na żądanie tego ostatniego. Inną jeszcze ważniejszą znajomość zabrał Mickiewicz w domu pani Sobańskiej w Odessie, to jest z Henrykiem Rzewuskim, jej bratem, z którym w dwa lata później spotkał się jeszcze we Włoszech i w ściślejsze z nim wszedł stosunki, a z zetknięcia tych dwóch ludzi genialnych wynikły dwa arcydzieła, z jednej strony „Pamiętniki Soplicy", z drugiej „Pan Tadeusz." Dodajmy jeszcze, że ojciec Henryka Rzewuskiego i pani Lacroix, poseł do Kopenhagi, był kasztelanem Witebskim, człowiekiem znanym z rozumu i dowcipu, który zostawił mnóstwo notatek, dziś będących w ręku hr Ciecierskiego, męża starszej córki Henryka Rzewuskiego i w których autor „Pamiętników Soplicy" i „Listopada" znalazł materjał do najpiękniejszych swoich utworów.

W Czasie czytamy: „*Dziennik polski* pokpiwa sobie z naszego drutu własnego, a jednak jeżeli komu, to przedewszystkiem *Dziennikowi polskiemu* drut ten oddaje nieocenione usługi, bo bez trudów i kosztów może on całe swoje szpalty zapełniać prywatnemi telegramami *Czasu* i *Przeglądu* Nie dla blagi zaprowadziliśmy drut własny z Wiednia, lecz dlatego, aby prenumeratorom naszym podawać szybko i dokładnie ważne wiadomości polityczne. — Jeśli *Dziennik polski* do tej pory tego nie wiedział, to pouczamy go, że aby mieć drut własny, trzeba zawrzeć kontrakt z ministerstwem handlu, które za znaczną opłatą ryczałtową oddaje codziennie na pewien okres czasu drut do naszej wyłącznej dyspozycji, i trzeba opłacać osobnego stałego korespondenta, którego obowiązkiem jest dostarczać urzędnikom telegraficznym materjału do telegrafowania. — Aparatu telegraficznego nie odstąpiono nam w nocy, ale właśnie rano, i dlatego możemy ogłaszać tak wcześnie najświeższe wiadomości, które następnie reprodukuje *Dziennik polski* jako własne."

Jubileusz. Nestor austrjackich juryrystów, dr. Ignacy Grassl von Rechten, radzca dworu, były profesor prawa cywilnego na uniwersytecie lwowskim, obchodzić będzie w Wiedniu dnia 2. sierpnia 60letni jubileusz zawodu doktorskiego. Jubilat liczy lat 91.

Komitet galic. Towarzystwa gospod. ogłasza, że siódmy międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, połączony z wystawą i premjowaniem chmielu krajowego, odbędzie się 6. i 7. października rb.

Wydział stowarzyszenia ku wspólnej nauce i rozrywce rękodzielników lwowskich „Gwiazda" urządza pierwszą wycieczkę towarzyską dnia 2., a w razie niepogody 9. sierpnia rb. w lasku na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo).

Zaproszenia otrzymać można w biurze stowarzyszenia.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Tułeckiego rzeczywistym nauczycielem I. szkoły etatowej w Jodłowej.

Przywilej. C. k. Ministerstwo udzieliło Józefowi Rappaport, z Krakowa, wyłączny przywilej na przyrząd u flaszek lub naczyń podobnych do flaszek, celem możliwego użycia takowych jako naczyń do picia.

Damy z Bostonu ofiarowały księżniczce Beatryczy z powodu jej ślubu wspaniałe album poezyj, złożone z utworów niewiast-poetek współczesnych całego świata.

Muza polska reprezentowana jest przez Deotymę. Utwór naszej poetki przełożył na język angielski p. Sobolewski.

Z Uniwersytetu. P. Maurycy Stern z Kozowy, koncypient adwokacki w Rzeszowie, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Poselstwo perskie, złożone z pięciu osób, przejechało wczoraj przez Kraków, zdążając do Berlina.

Z wyprawy Rogozińskiego. Inicjator wyprawy afrykańskiej przesłał *Dziennikowi Poznańskiemu* z Mandalch pod datą 29. maja 1885 list następujący:

„Wymysł niemiecki co do mego aresztowania i odwiezienia do Europy na jakimś „Orle" przez jakiegoś jeneralnego konsula Schmidta (nie ma tu wcale takiego konsula) był widocznie obrachowanym przez naszych „kochanych przyjaciół" na szkodzenie nam. To też cel ten osiągnęli; gdyż tak z kraju jak i z Anglji zaprzestano nam wysyłać korespondencji (z wyjątkiem *Kurjera Warszawskiego* i *Wszechświata*) co sprawiło niejedno zawikłanie i dozwoliło Niemcom spokojnie pisać o nas Bóg wie co — gdyż wiedzieli, iż my nie wiedząc o niczem, co się dzieje w Europie — nie będziemy się bronili.

Teraz dopiero powoli znów dochodzą nas wieści ze świata i z oburzeniem widzę, iż „krzewiciele kultury" nie stracili czasu, co jednakże nie może naturalnie zmienić faktów spełnionych.

Rząd angielski tymczasem do takiego stopnia stał się niedołężnym pod obecnym sterem, że położenie jego komendantów i urzędników tutejszych jest politowania godnem. Są to wszystko dzielni ludzie i dżentelmeni w angielskim znaczeniu tego słowa, tak samo obecny konsul p. Harold White, lecz cóż, wobec krzywd i arogancji, jakich niemal dopuszczają się tu na każdym kroku, są oni skazani na znoszenie ciągłych ubliżeń, gdyż skarg ich nawet nie biorą pod uwagę w Londynie, przeciwnie zaś najmniejsza nota niemieckiego admirała, któremu się nie podoba ten lub ów z angielskich komendantów, sprawia, iż p. Granville, czyli mówiąc po angielsku: „The grand old woman", bijąc się w piersi przed gniewem niemieckim, bezzwłocznie, bez zbadania stanu rzeczy, gani swego oficera, odwołuje go częstokroć i przeprasza Niemców.

Wobec takiego położenia złożyłem dnia 1. kwietnia r. b. funkcje głowy kolonji Victoria, gdyż działać dziś tu dla Anglji, znaczy narażać się niepotrzebnie na obrazy, za jakie upadająca ta maszyna żadnej satysfakcji dać nie może.

Pakujemy się więc i nie zadługo — powierzywszy stację czasowo pieczy p. Harolda White, udamy się z powrotem do kraju, by odpocząć i uporządkować osiągnięte skromne rezultaty pierwsze, a następnie na nowo powrócić w te strony do dalszego docierania do celu.

S. S. Rogoziński."

Z nad Sanu nam piszą: „Żniwo żyta jest już u nas skończone, a pszenicy i jęczmienia rozpoczęte. Urodzaje są w ogóle niezłe, szczególnie żyta i jęczmienia. Kartofle zaś są doskonałe i upoważniają do nadziei niezwykłego plonu. Więc rok nie będzie głodny. Robotnik jest dość łatwy.

W Polany, około Lutowisk, dokopali się żydzi z Drohobycza, mianowicie Gaterburg i spółka, w głębokości 280 metrów nafty. I płynie ona tak obficie, że mają teraz 120 beczek dziennie.

Na wystawę obrazów i innych dzieł sztuki, w gmachu szkoły politechnicznej ulica Sapiehy, nadeszły temi dniami prace następujących pp. artystów: Rossowskiego, Daczyńskiego, Stachiewicza, Pochwalskiego, Krzesza, Łuskiny, Mańkowskiego, Massalewskiej; przytem Horowitza „Portret profesora dr. Szokalskiego z Warszawy", Szwojnickiego „Kaptowanie przed Sejmikiem", obraz olejny większych rozmiarów; akwarele Juljusza Kossaka, oraz rzeźby Bunscha i Władysławy Gostyńskiej z Wiednia.

Komitet opieki nad wygnańcami z Prus zawiązał się we Lwowie i wybrał prezesem ks. Adama Sapiehę, zastępcą jego prezydenta miasta p. Dąbrowskiego, sekretarzami dr. Roszkowskiego i dr. Małachowskiego. W skład komitetu wchodzą Augustynowicz Bolesław, Aleksandrowicz Adolf, Breyer, dr. Gross Piotr, Gołąb Andrzej, Langie Tadeusz, Niemczynowski Stanisław, dr. Skałkowski Tadeusz, dr. Wereszczyński, dyrektor Wrotnowski, dyrektor Wiktor, poseł Wierzbicki Ludwik, ks. prałat Zabłocki, dyr. Zima.

Po ukonstytuowaniu się, komitet uchwalił:

1) uwiadomić komitet krakowski o nowem zawiązaniu się;

2) zaprosić do nowego grona wielu jeszcze wybitnych obywateli naszego miasta;

3) wezwać wszystkich marszałków rad powiatowych, — tudzież burmistrzów do zawiązywania w miejscach ich urzędowania, komitetów opieki nad wydalonymi z Prus Polakami;

4) nadsyłane dobrowolnie ofiary pieniężne na cele komitetu składać w kasie banku krajowego:

5) do przyjmowania korespondencyj do komitetu lwowskiego upoważnić dr. G. Roszkowskiego;

6) upraszać komitet krakowski, aby do Lwowa nie przysyłał nikogo z wydalonych z Prus, dopóki nie otrzyma wiadomości z komitetu lwowskiego — iż jest zapewnionem dla niego stosowne zajęcie.

Jeneralna dyrekcja kolei skarbowych zaprosiła w maju r. b. ośmiu tutejszych architektów dla zaprojektowania fasady dla wystawić się mającego we Lwowie gmachu dyrekcji ruchu.

Po orzeczeniu komisji rzeczoznawców oświadczyła się jeneralna dyrekcja za projektem „Merkur", którego autorem jest architekt p. Wincenty Rawski.

Według warunku tego zamkniętego konkursu wezwano p. Rawskiego do opracowania całego projektu, który też — jak donosi tutejsze *Czasopismo techniczne* — jest już na ukończeniu. Bardzo pięknie przedstawia się fasada, zaprojektowana we włoskim renesansie. Trakta frontowe będą dwupiętrowe, a tylne trzypiętrowe. Długość budynku 41·40 m., w głąb 56 m.; podwórze 19·70 m. długie, 14·60 m. szerokie. Na pierwsze piętro prowadzi klatka schodowa z trzema ramionami, a na drugie piętro klatka schodowa trzyramienna.

Budynek stanie przy ulicy Majerowskiej i mieścić będzie 105 ubikacyj. Pomieszkania dla urzędników będą w parterze i na trzeciem piętrze. Fundowanie wykonane będzie na betonie. Na podwórzu założony będzie ogród. Koszta obliczono na 250.000 zł. — Przybędzie przeto miastu naszemu piękna ozdoba; twórcy projektu z naszej strony serdeczne „Szczęść Boże!"

Regulacja Pełtwy. Czytamy w *Czasopiśmie technicznem:* Wydział krajowy polecił p. inżynierowi Blautowi, aby przy pomocy panów inżynierów Nowakowskiego i Wasilewskiego dokonał spoziomowania całej doliny Pełtwy wraz z przyległemi dolinami jej dopływów. Obszar ten cały wynosi około 80 km². Zdjęcie to ma służyć za podstawę do obmyślenia osuszenia, częściowo nawodnienia, ubezpieczenia od wylewów, ustalenia praw wodnych itp., rozciągających się na cały wzmiankowany obszar.

Roboty niwelacyjne rozpoczęto 20. maja r. b., a do 15. czerwca dokonano niwelacji na obszarze 17 km², rozlegającym się od źródeł Pełtwy aż po wieś Prusy.

W części swej górnej Pełtew przepływa Lwów. Jest ona tu głęboko zabrzeżona i służy za jedyny odpływ ścieków całej zlewni miejskiej. To też jest powodem, że część następna Pełtwi, rozciągająca się od wypływu ze Lwowa po wieś Prusy, wręcz przeciwnie niż pierwsza część, odznacza się nadzwyczaj wysokiem położeniem dna. Bo cały zasób namułu, pochodzącego ze zlewni lwowskiej, osiada w tej części Pełtwy. Silna wybrzeżonemi młynówkami przepływa tu główny zapas wód Pełtwy, a zwierciadło jej miejscami (przy średnim stanie wody) wznosi się na 2 m nad przyległy naziom.

W części tej zamiejskiej przepływa Pełtew pomiędzy ogrodami warzywnemi i obfitemi łąkami. — W łatwy sposób dałoby się tu przeprowadzić nawodnienie całej doliny Pełtwy. Wodą jej skrapiane grządki warzywne i łąki powrócą niezawodnie nakład wyłożony na nawodnienie i sieć rowów odwadniających, któreby zdążały ku głównemu rowowi odprowadzającemu. W rów ten przelewałby się nadmiar wielkiej wody. Cała bowiem woda mała, a nawet i średnia byłaby użyta na młyny, i niezawodnie tak, że rów ten mógłby być przez najznaczniejszy przeciąg czasu zupyłnie pusty, a ze stoków jego możnaby sprzątać siano.

Część trzecia Pełtwy rozciąga się od Prus aż do jej ujścia do Bugu. Głównem zadaniem będzie tu tylko zapewnienie odpływu, osuszenie, oraz usunięcie szkodliwego wpływu cofania się wód Bugu. Już na polach barszczowickich zaczyna być najważniejszem osuszenie, a im niżej się schodzi, tem staje się ono konieczniejszem. Sama bowiem woda Pełtwy psuje się, bo żyzne namuły pozostawia, czyści się, a przepływając bagna, traci na wartości.

W każdej z pomienionych trzech części Pełtwy jest coś, co przemawia za pospiesznem dokonaniem jej regulacji: w części pierwszej chodzi o dopomożenie Pełtwie w dokonywaniu tych usług, których wymaga od niej 120tysięczna stolica; w drugiej części przemawiają znaczne korzyści pieniężne z podniesienia produkcji zamiejskiej; część trzecia wielkim swym obszarem, który wyczekuje meljorowania, domaga się także regulacji.

Śledztwo karne zostało zarządzone z powodu śmierci śp. Wolfowej, żony ślusarza, która zmarła podczas dokonywanej w jej pomieszkaniu grabieży sądowej, o czem w swoim czasie donieśliśmy.

We Francensbadzie przyaresztowano pewnego młodego junkra pruskiego, który wobec towarzystwa wiedeńskich bankierów i przemysłowców tudzież ich dam zachowywał się nader wyzywająco i między innemi zawołał głośno: „Myślałem, że jestem we Francensbadzie, a tu jak w Baden-Baden, sami żydzi i kokoty."

W komisarjacie policji ów junkier (który był w stroju cywilnym) przedstawił się jako oficer pruski i tonu impertynenckiego nie zmienił, w skutek czego odwieziono go do więzienia w Chebie.

Fabrykantki aniołków. *Mir* donosi: Przy ulicy Korytnej we Lwowie mieszka żydówka, która przyjmuje dzieci na wychowanie i truje je odwarem z makówek. W skutek takiego procederu umarło zeszłego tygodnia jedno dziecię, a drugie znajduje się w niebezpiecznym stanie.

We Lwowie znajduje się więcej takich kobiet, trudniących się rzekomo „wychowaniem dzieci", a właściwie męczeniem ich głodem i zabijamem za pomocą odwaru z maku, który — jak wiadomo — działa trująco.

Lwowskiej policji udało się wyśledzić kilka takich „fabrykantek aniołków" i obecnie znajdują się one już w rękach sądu.

Oszustka religijna. Policja lwowska uwięziła przed kilku dniami Julję Schulz, która udając siostrę miłosierdzia, wyłudzała datki od księży i osób pobożnych.

Nowy rodzaj reklamy. W niektórych cukierniach wprowadzono w użycie podstawki do filiżanek, na których to podstawkach znajdują się reklamy!

Gość pijący kawę, dowiaduje się o przedsiębiorstwie, urządzającem pogrzeby...

Taki to już duch czasu!

Do numeru dzisiejszego dołączony jest dodatek.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 24 lipca. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 29·50 do 29·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·85—7·87 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 11·62 do 11·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 167 50 m., żyto —·— m., spirytus 43·—, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46 50 fr.

Wiedeń 23 lipca.

(Di) Wybuch zarazy sybirskiej w Rosji, pierwsze ślady cholery w południowej Francji, oto są najważniejsze nowiny, z któremi musiała się liczyć giełda dzisiejsza zaraz w pierwszem swem stadjum. W takich warunkach nie może wcale zadziwiać całkowita rezerwa, jaką zachowywała przez cały targ spekulacja a to znowu wystarczyło, aby wytłumaczyć ogólne osłabienie kursów, chwilowo widoczne nawet w węgierskiej rencie złotej. Prócz tego także *Morning Post* podała nową wiadomość, iż rząd rosyjski wystąpił z propozycją, aby tymczasowo zawrzeć co do Afganistanu ugodę prowizoryczną, ostateczne zaś uregulowanie granicy zostawić na później. Rozumie się, że także i ta nowina była giełdzie nie w smak i byłaby ona niewątpliwie objawiła swe niezadowolnienie w sposób o wiele dobitniejszy, niż się to rzeczywiście stało, gdyby podnoszenie się staatsbahnów nie było przypomniało dobrego rezultatu zbiorów a wskutek nieurodzajów w Rosji, lepszych szans eksportowych, ta też ostatnia okoliczność wraz z nadzieją przywiązaną do mających w przyszłym tygodniu nastąpić emisyj, była powodem, że pomimo braku zachęty z zagranicy pod koniec targu zapanowało dość silne usposobienie.

Obie akcje kredytowe trzymały się dość dobrze, laenderbanki osiągnęły małą reprizę. Ludwiki okazały się zupełnie obojętnemi na wynik ostatniego wykazu tygodniowego, przedstawiającego trzydzieści kilka tysięcy złr., natomiast nordbahny poprawiły się i odzyskały dawniejszą wysokość. Z przemysłowych dobrze stały tylko alpiny, inne trzymały się słabo, a akcje tytoniowe tureckie doznały nieznacznego obniżenia kursów.

Również renty obniżyły się o małe części ułamkowe, najsilniejszą stosunkowo z nich była węgierska renta złota. Dewizy i waluty pozostały prawie niezmienione, tylko rubel spadł nieco na wieść o smutnym wyniku żniw w Rosji.

W handlu zbożowym widoczne było dzisiaj nieco lepsze usposobienie a handel terminowy w pszenicy był nawet dość żywy. Notowano: pszenica jesienna 8·21—8·23, pszenica wiosenna 8·68—8·70, żyto jes. 7·12—7·14, owies jes. 6·65—6·67, kukurudza na maj-czerwiec 5·98—6.

Targ na bydło w Wiedniu 23 lipca. Spędzono 2.720 cieląt, 2.096 świń, 1.750 owiec i 85 sztuk jagniąt. Ceny ogólnie się podniosły o 2 ct. na kilogramie. Płacono cielęta 32—48 ct., prosięta 35—42 ct., świnie 40—44 ct., warchlaki 48—52 ct., owce 42—50 ct., za kilogr., jagnięta 4 do 10 złr. za parę.

Targowczy. Spęd 2.387 sztuk. Owce eksportowe 46—50 ct., za kilo, wybrakowane złr. 12—18 para czyli 36—42 ct. kilo — prima do konsumcji lokalnej 60 ct. za kilo.

Z podróży J. E. Namiestnika.

Z powiatów drohobyckiego i staromiejskiego dochodzą nas wiadomości o pobycie tamże JE. p. Namiestnika. Dnia 22. b. m. przybył JE. w towarzystwie hr. Józefa Potockiego praktykanta konceptowego w Prezydjum Namiestnictwa do Rychcic, majętności p. Bielskiego, gdzie miał przenocować, by nazajutrz w dalszą puścić się drogę. Na całej drodze od Drohobycza do Rychcic ludność miejscowa z szczerym zapałem witała Naczelnika kraju, wesoła banderja na koniach towarzyszyła powozowi JE. aż do rychcickiego dworu, gdzie ze znaną staropolską gościnnością podejmywali pp. Bielscy dostojnego gościa.

Nazajutrz w ekwipażach p. Bielskiego podążył p. Namiestnik do Drohobycza. Wspaniałe przyjęcie go tu oczekiwało.

U wrót pięknej bramy tryumfalnej przyjęły go władze polityczne i autonomiczne, duchowieństwo, rada miejska z burmistrzem na czele, gmina izraelicka, a gęsto zgromadzona ludność tworzyła zbity szpaler po ulicach, po których miał się odbyć wjazd. Kapela wojskowa odegrała hymn austrjacki „*Gott erhalte*".

P. Namiestnik, który jechał z p. Bielskim marszałkiem powiatowym, zwiedził prastarą farę drohobycką, fundacji Wł. Jagiełły, radę miejską i c. k. starostwo, gdzie przyjmował władze miejscowe.

Ztamtąd udano się do Borysławia, tej istnej Pensylwanji galicyjskiej, by zwiedzić ciekawe i jedyne prawie na świecie kopalnie wosku ziemnego.

P. dyrektor Marchwicki na czele miejscowych urzędników górniczych przyjął JE. Po sutem śniadaniu, przy którem wniósł toast na cześć JE. p. Namiestnika, na który to toast odpowiedział p. Namiestnik toastem wyrażającym życzenia jak najlepszego powodzenia Spółce borysławskiej, — nastąpiło szczegółowe zwiedzanie kopalni, przyczem p. dyrektor Januszka dawał p. Namiestnikowi objaśnienia o tym ciekawym a nowym jeszcze przemyśle.

Z Borysławia, udał się p. Namiestnik do Truskawca, gdzie go powitał ks. Adam Sapieha wraz z swym zięciem hr. Żółtowskim, współwłaścicielem kopalń truskawieckich, i osobiście oprowadził Naczelnika kraju po zakładzie górniczym.

O 6-tej odbył się wspaniały bankiet z okolicznościowemi toastami przy współudziale władz miejscowych i wybitnych gości kąpielowych.

Po przenocowaniu opuścił J. Ekscellencja gościnne progi Truskawca, i udał się na Sambor i Staremiasto do Spasa, majętności J. E. hr. Ludwika Wodzickiego, aby odwiedzić bawiącego tamże właściciela i jego rodzinę. Zwiedzanie ciekawych zakładów przemysłowych i wzorowo prowadzonej kultury leśnej w Spasie, zajęły cały wczorajszy dzień, a o 6-tej odbył się obiad u hr. Wodzickiego na cześć p. Namiestnika w ścisłem kółku znajomych i miejscowych reprezentantów władzy. Istnie uroczy widok przedstawił sie mieszkańcom Spasa po zachodzie słońca, kiedy okoliczne szczyty zapłonęły tysiącem ogni, rzucających morze światła na piękną dniestrzańską dolinę. Przepysznie przedstawiała się między innemi tak zwana „Lwia góra", niegdyś rezydencja książąt Halickich, ze szczytu której p. Namiestnik w gronie dostojnych gospodarzy i gości, podziwiał czarujący widok.

O godz. 11-tej wieczór nastąpił powrót do Sambora, zkąd dziś rano Jego Eksc. z hr. Józefem Potockim wrócił do Lwowa.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Potsdam 25 lipca. Następca tronu odjechał z żoną wieczorem do Szwajcarji.

Londyn 25 lipca. Wiele gazet porannych donosi, że układy angielsko-rosyjskie przybierają charakter zadowalniający. Staal miał dziś z Salisburym ważną konferencję.

Pogłoski o niepokojach w Kabulu dotąd nie zostały stwierdzone. Wedle ostatnich depesz, jakie rząd przedwczoraj otrzymał, panuje tam zupełny porządek.

Kolonia 24. lipca. Wczoraj w południe zawaliły się na targowicy drzewa dwa domy l. 75 i 77, w których mieszkało 16 rodzin. Do godziny 1-szej wydobyto 11 osób, przeważnie ciężko rannych; około 60 znajduje się jeszcze pod gruzami.

Kolonia 24. lipca. Ze zwalisk obu zapadłych domów wydobywały się jeszcze o godzinie 5 słupy płomieni, wskutek czego ratunek jest wielce utrudniony. Do pół do 5-ej wydobyto 25 osób lekko i 4 ciężko ranne. Zawalenie nastąpiło prawdopodobnie wskutek runięcia ściany granicznej obu domów.

Kolonja 25 lipca. Skutkiem pożaru, który tu wybuchł, musiano otworzyć wodociągi zawalonych domów, przez co dla przysypanych powstało niebezpieczeństwo zalania. Do w pół do ósmej wydobyto 52 osób, a z tych 4 zabite. Roboty około usunięcia gruzów skończono dopiero przed południem.

Paryż 25. lipca. Chiny uwiadomiły Francją, że naczelnik „Czarnych band" powrócił do Chin.

Kalkuta 25 lipca. W Ranganpurze i Bengalu zrządziło gwałtowne trzęsienie ziemi ogromne szkody. Wieś Natoren (w Bengalji) zapadła się w ziemię całkowicie tak, iż śladu po niej nie zostało.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 25. lipca. Donoszą tu z Warszawy z kół żydowskich, iż zapał emigracyjny do Palestyny między ludnością żydowską w Królestwie Polskiem od przeszłego roku wzmógł się znacznie. Deputacja wysłana przez wyznaniową gminę izraelicką w Suwałkach zakupiła w Palestynie za przyzwoleniem rządu tureckiego wieś Gusch-Chalab za sumę 8,000 napoleondorów. Wieś ta, mająca wskutek zdrowego klimatu i dobrej wody wszelkie warunki do kolonizacji, składa się 70 domów, 80 winnic, 50 owocowych ogrodów, 80 stajni, 100 stodół i kilkuset morgów dobrego gruntu. W Królestwie — jak twierdzi wspomniane pismo żydów warszawskich — istnieje już 85 stowarzyszeń, mających za cel popieranie podniesionego najpierw w Anglji projektu kolonizowania Palestyny. Pismo to domaga się pomocy materjalnej dla tego projektu od współwyznawców w Niemczech i uskarża się mianowicie na żydów berlińskich, którzy w przeszłym roku zwołali byli do Katowic konferencję żydów z całej Europy w celu kolonizowania Ziemi świętej i sobie kierownictwo tego ruchu zastrzegli, a obecnie nic w tej sprawie nie robią. Nasi rodacy mojżeszowego wyznania z Warszawy grożą, że w razie dalszej obojętności berlińczyków przeniosą kierownictwo całego ruchu do Warszawy, a z niem także i znajdującą się dotąd w Berlinie główną siedzibę „Stowarzyszenia Montefiorego," które ma właśnie na celu odzyskanie Palestyny drogą kolonizacji, a którego filjami są dotychczas wspomniane 85 towarzystw kolonizacyjnych w Królestwie Polskiem.

Wiedeń 25. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Radzca sądu krajowego w Czerniowcach Izydor Zotta mianowany został prezydentem sądu obwodowego w Suczawie.

Wiedeń 25. lipca. Wszystkie Namiestnictwa przedłożyły już ministerstwu swe sprawozdania o dokonanych wyborach do Rady państwa i nadesłały akta wyborcze wraz z dokumentami i oddanemi przy wyborach kartkami i protokołami wyborczemi. Tegorocznych aktów wyborczych, które odstąpione będą Radzie państwa celem sprawdzenia przez komisję weryfikacyjną, jest tak wiele, że dla ich przeniesienia musiano użyć dwóch wielkich wozów, służących do transportu mebli. Waga ich ma wynosić 63 centn. metrycznych.

Praga 25. lipca. Gazeta ordynacyjna archidyecezji pragskiej ogłasza wyrok pragskiego sądu dyecezjalnego, mocą którego rzucono ekskomunikę na kapłana świeckiego i byłego katechetę szkoły wydziałowej w Weipert, Piotra Marzika, który przeszedł na protestantyzm.

Gastein 25. czerwca. Kuracja w Gasteinie zdaje się także teraz, podobnie jak dawniejszemi laty wywierać na cesarza Wilhelma zbawienny wpływ. Jego chód staje się silniejszy, postawa prostszą i w ogóle cesarz lepiej wygląda niż bezpośrednio po trudach podróży. Po swych regularnych spacerach pracuje cesarz po kilka godzin dziennie i załatwia bardzo obszerną korespondencję listowną i telegraficzną. Między Berlinem a Gasteinem urządzono regularną codzienną służbę kurjerską; każdego rana przybywa tu z Berlina pociąg kurjerski, a wieczorem odchodzi ztąd do Berlina. Na wczorajszy obiad zaproszeni byli minister finansów hr. Szapary, marszałek dworu hr. Szecsen, hr. Schlieben i major Rievers.

Belgrad 25. lipca. Pewnej rodzinie spokrewnionej z domem książąt Kargeorgieviczów, która zamierzała udać się do Temeszwaru, zabroniła policja serbska przejścia na terytorjum węgierskie. Zarządzenie to ma być w związku z pogłoską, że niedawno właśnie miano skonstatować wewnątrz kraju w kołach radykalnych silną agitację na rzecz pretendenta do tronu serbskiego.

Berlin 25. lipca. Podług najświeższych wiadomości ma ks. Bismark przybyć tutaj w przyszłym tygodniu i następnie przedsięwziąć drugą podróż kuracyjną, prawdopodobnie do Gasteinu. Wiadomość, iż hr. Kalnoky ma w połowie sierpnia udać się do Warzinu potrzebuje tedy potwierdzenia.

Doniesienie, iż cesarz miał złożyć życzenia tutejszemu proboszczowi katolickiemu, ks. Assmanowi, w dzień 25-letniego jubileuszu kapłaństwa, prostuje *Germania* w ten sposób, że nie cesarz, lecz cesarzowa złożyła owe życzenie.

Depesza donosi, że nowy konsul dla Zanzibaru p. Travers przybył tamże.

Kolonia 25. lipca. Wczoraj zawaliły się tu dwa domy, w których mieszkało 16 rodzin. Z 80 osób znajdujących się w tych domach nie odniosło żadnych uszkodzeń tylko 10; dotychczas wydobyto 25 osób częścią lekko rannych; 45 osób znalazło prawdopodobnie śmierć pod gruzami. Zawalenie nastąpiło w chwili, kiedy mieszkańcy — wszyscy ze stanu robotniczego—siedzieli przy obiedzie.

Konstantynopol 25. lipca. Porta poczyniła francuskiemu ambasadorowi, ks. de Noailles, przedstawienia z powodu koncentracji wojsk francuskich na granicy Trypolidy. Ponieważ jednak wyjaśnienia, jakie podał ks. de Noailles, nie zostały przez Portę uznane za wystarczające, przeto turecki transportowy statek, który miał pierwotnie udać się do Hedżaru, otrzymał rozkaz zawinąć do Trypolis i wysadzić tam na ląd bataljon piechoty i dwa szwadrony kawalerji.

Petersburg 25 lipca. Stronnictwo wojenne wywiera ogromny nacisk na cara przedstawiając, że byłoby to błędem nie do darowania, gdyby nie skorzystano ze sposobności, ale zostawiono nowemu gabinetowi angielskiemu czas do naprawienia błędów i zaniedbań Gladstona, zaczem idzie, że Rosja samaby sobie na zawsze drogę do indyjskiego oceanu zamknęła. Nacisk ten ma atoli tylko taki skutek na razie, że rząd rosyjski energiczniej się stawia i żądania swoje rozszerza. Jeżeli lord Salisbury, sądzą tutaj, przystanie na żądania Rosji, to w jesieni przy wyborach Torysi upadną, będzie bowiem na nich ciężyć wina zawodu, omylenia nadziei. Jeżeli zaś nie przystanie, wówczas wojna staje się prawdopodobną. Rosja wtedy zajmie Herat, zanimby Anglja na miejscu w dostatecznej sile stanąć mogła. Rząd angielski wiedząc o tem, nie może jednak w wojnę się zapuścić, musi na żądanie Rosji przystać, gdyż ryzyko wyborów i upadku gabinetu jest zawsze mniejszem złem. Tym sposobem folgowanie naciskowi stronnictwa wojennego będzie miało ten skutek, że Rosja na teraz bez wojny dalsze stanowcze kroki w Azji postawić będzie mogła.

Berlin 25. lipca. Jakkolwiek władze nie stawiają bezpośrednich przeszkód strejkowi robotników budowlanych, trudności jednak pośrednie zmuszały ich stopniowo do zaniechania strejku i łamią ich opór. Mianowicie wykluczenie rodzin strejkujących od wszelkich wsparć dobroczynnych, zabronienie składek, niedopuszczanie udzielania subsydjów z zagranicy, częściowe sprowadzanie obcych robotników, uwalnianie przedsiębiorców od terminów i kar za zwłoki, w skutek czego mogli żądaniom strejkujących stanowczo się opierać. Z drugiej strony majstrowie podnieśli nieco płacę, wprawdzie wcale nie w stopniu przez robotników żądanym, ale o tyle tylko, o ile sami ofiarowywali od samego początku, przedtem jeszcze, nim robotnicy zdecydowali się na strejk. Wtedy już majstrowie ofiarowywali im po 45 fenigów za godzinę, czyli 4 i pół marki na dzień. Robotnicy chcieli po 50 fenigów za godzinę, a strawiwszy dwa miesiące na próżnowaniu i przejadłszy swe oszczędności, musieli wrócić do tych 45 fenigów, które im pierwotnie ofiarowano. Oby ta nauka nie poszła w las.

Bukareszt 25. lipca. Obiega pogłoska, że p. Ordęga przeniesiony zostanie z posady posła francuskiego. Na przyjęciu w poselstwie w dzień francuskiego święta narodowego nie pojawił się nikt z dygnitarzy państwa, a tylko przybyli gremjalnie członkowie rumuńskiej opozycji, z którą poseł francuski w zanadto ścisłych żyje teraz stosunkach, odkąd wybuchła cłowa wojna między Francją a Rumunją.

Madryt 25. lipca. *Correspondencia* zaprzecza w urzędowym komunikacie pogłosce puszczonej przez *Standarda*, jakoby arcyks. Karol Stefan, brat królowej hiszpańskiej, miał się żenić z siostrą hiszpańskiego króla. *(Czas* wczorajszy także temu zaprzeczył. Przyp. Red.).

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lipca 1885.

Hotel Georgea: W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, W. Boczarski z Płotycz, W. Gniewosz z Kątów, J. Janser z Wiednia, K. Tuschberger z Czerniowiec, G. Basch z Wiednia.

Hotel Angielski: A. hr. Łoś z Czyżek, F. Mais z Wiednia, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, dr. L. Myszkowski z Jarosławia, Z. Jaroszewski z Warszawy, L. Szechowicz z Oleska, F. Mathias z Czerniowiec.

Hotel Langa: S. Oszacki z Czechówki N. Grünwald z Wiednia, A. Guttman z Berlina, H. Wolf z Wiedna.

Hotel Europejski: Dr. Au z Dublan J. Blumenfeld z Czakowa, J. Bernardiner z Wiednia.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.15	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	2.30	—.—	8.25	4.35	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.30	9.58	*7.08	2.53	—.—
Z Wiednia . . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.33	11.17	—.—	†8.19	11. 6
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.00
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 24. Lipca. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·75	Akcje banku kr.	284·60
„ srebrna „	83·45	Weks. na Lond.	124·90
„ złota „	108·95	Dukaty	5·89
Losy z r. 1860	99·50	Napoleondory	9.89½
Ak. b. aus.-węg.	870·—	Mark. niemiec.	61·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. Lipca 1885

godzina 10 minut 37 przed południem.

Akcje kredyt.	284·50	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	244·—	Kolej połudn.	136·25
Unionsbank	80·30	Napoleondor	9·90
Rosyjs. bankn	1 24·—	Tytoniowe	96.50

Usposobienie: ciche.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	38.—	Węg. akcje kr.	290.25
Anglo-austr.	98.75	Unionsbank	80.60
Kolej Kar. Lud.	244.—	Nordbahn	236.50
Kolej połud.	135.50	Kolej Alföld.	185.50
Kolej państw.	301.25	Kolej lw.-czern.	228.—
Węg. Nordostb.	176.75	Wied. Comunal	123.60
Węg. obl. p. zł.	109·—	Elbetal	166.50
Węg. cis. losy r.	120.—	Länderbank	98.10
Renta węg. 4%	99.20	Bankverein	101.80
Ros. rubel pap.	1·24—	Losy węgierskie	119.50
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, dnia 24. Lipca. 1885

godzina 5 minut 20 po południu.

Rosyjsk. bankn.	201·10	Akcje kredyt.	464·50
Lombardy	223.—	Galicyjskie	99·30
Pożyczka wsch.	59.30	Austr. bank.	163·15

Paryż 24. Lipca. Renta 3% 80·92.

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwraca się uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze anons instytucji „Immobilaria".

MASA

668 do 3—3

GASZENIA POŻARÓW

z c. k. wyłącznie uprzywil.

Fabryki masy do gaszenia pożarów

Józefa Bauera

w WIEDNIU

polecają

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów.

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE,

Rynek liczba 38, we własnym domu

poleca:

FARBY OLEJNE

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych itp.

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe.

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁOG

własnego wyrobu w najlepszym gatunku, 561 10—?

LAKIER DO PODŁOGI,
LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH,

najwyborniejsze

LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE

angielskie z fybryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór.

Farby suche, wszystkie gatunki anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarele w guziczkach i laseczkach,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,
do malowania na porcelana,
olejne w tubkach do robót artystycznych.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, sztalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:

smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn, ter gazowy,
cement, gips,
kit, asfalt, antimerulion.

Środki do dezinfekcji:

kwas karbolowy w krzyształach,
" " w płynie,
wapno karbolowe,
wapno chlorowe,
proszek dezinfekcyjny,
witryol żelaza,
dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsaurer Kalk),
jak również:
antibakterion,
proszek na owady,
proszek na mole,
tynktura na owady,
kamforę i pieprz biały,
naftalinę.

Przyrządy piwniczne:

szpunty i czopy do becz k,
korki do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
" " " beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek,

Artykuły gumowe:

kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe i t. p.
Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne.
Pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.
Gurty do maszyn, **węże** konopne.
Rury cynowe i ołowiane.
Śrót, lotki i kule.

Artykuły toaletowe:

mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografji czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny,
farby do stampilij, guma i karuk rozpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalne na skórę,
smarowidła na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły

dla młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzeln, rafineryj nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, którąby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrot kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Magazyn Nowości damskich i drobiazgowy.

W. BYSTRZONOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 18.

Filia w Krynicy.



Poleca po bardzo zniżonych cenach, Wielki wybór najmodniejszych Parasoli, Gorsety paryskie, Krawaty damskie i mężkie, Żaboty, Fichu, Krezy i Wypustki do sukień, Czepeczki, Koronki, Weloniki, Wstążki, Aksamitki, Rękawiczki niciane i jedwabne do najdłuższych, Kołnierzyki i Mankiety, Woda kolońska, Perfumy, Pudry, Mydła, Szczoteczki do zębów i paznokci, Grzebienie rzadkie i gęste, Szpilki do włosów rogowe i szyldkretowe, guziki, nici, igły, podszewki i wszystkie przybory do szycia i haftu. 576 29—?

(Szpilki, Orzełki polskie do krawatek)!

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Smołowe tektury dachowe

(Stein-Dachpappe).

w płytach, zwojach, jakoteż **gwoździe do tychże, gotową masę torową, do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczoteki do pociągania,**

polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych.

HÜBNER i HANKE

705 3—10 we Lwowie.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Magnolina skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. *Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk.* Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemna białość. odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Olejek taninowy. oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomem jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILLANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny *do czyszczenia zębów.* Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów Pudełko 30 i 60 ct.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ulica Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski, Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2.

Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w Rynku liczba 1.

694 3—?

Fabryka odlewów gipsowych założona w r. 1847.

PASQUALE ZACCHI

we Lwowie, ul. Wałowa liczba 1.

poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

swoją od dawna zaszczytnie znaną

Odlewarnię figur i ozdób architektonicznych

cementu wapna hydraulicznego i gipsu

jakoteż: 669 9—10

wazony, urny, tace i słupy wszelkiego rodzaju, przedmioty z gipsu i stearynowej masy: statuy, figury, wreszcie figurki różnych rozmiarów najgustowniej wykonane, a przeto mogące służyć za ozdobę w każdym salonie.

Zamówienia miejscowe i z prowincji załatwia się w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Katalogi wysyła się na żądanie franco.

Tylkopod liczbą 10 ulica Sykstuska.

Tylko pod liczbą 10 ulica Sykstuska.

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z tego powodu zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko Zakład

przy ulicy Sykstuskiej liczba 10

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje.

Uprasza się łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami.

G. Schapira

LWOW. ulica Sykstuska liczba 10

która wykonuje najsumienniej następujące roboty, mianowicie:

Napisy szyldów,

Malowanie herbów,

Napisy metalowe lane i litery lane, Roboty pozłotnicze, lakiernicze i rytownicze

po cenach najprzystępniejszych

G. Schapira

16—16 497 LWÓW, ulica Sykstuska liczba 10.

Tylko pod liczbą 10 ulica Sykstuska.

Tylko pod liczbą 10 ulica Sykstuska.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe po

$4\frac{1}{2}\%$ rocznie.

333 62—?



A. W. MOLNAR

dawniej

T. Wiśniowiecki

Rusznikarz we LWOWIE.

17—42 Poleca:

Własnego wyrobu

Lancastrówki z orginalnych luf *angielskich,* słynne z dobroci, w cenie od 100 do 300 zł
Teschnerówki, znane z ostrości strzału od 80 do 120 zł.
Büchsexpress z luf Pipera jedna lufa do śrutu i kul okrągłych, druga specjalnie do kul „Express„ od 80 do 200 zł.
Trzylufek, najlepsza broń w kniei, od 120 do 300 zł.
Pistolety tarczowe systemu Remington jak najdokładniej strzelające, w etui z przyborami, od 90 do 200 zł.
Jeden pistolet tarczowy Remingtona w etui z przyborami 50 zł.

Własnego wyrobu

Lancastrówki z fabryk niemieckich i belgijskich, jak najdokładniej wypróbowane, od 30 do 70 zł.

Oświadcza zarazem na liczne zapytania, że przerabia strzelby Lefaucheux *na* Lankaster *z zamkami odskakującemi po cenie od 12 do 23 zł.*

Karabinki z bagnetami

praktyczne dla straży lasowej w cenie 5 zł.

Wiedeń-Hotel Höller

Bellariastrasse-Burggasse, 2. 539 21—?

W pobliżu c. kr. Burgu i Ringstrasse. Położony w środku miasta w pozycji nader przyjemnej. Cena pomieszkań mierna i stała, według taryfy od 80 ct. do 3 złr. 50 ct. za dobę. Wielki i elegancki lokal restauracyjny przytykający do ogrodu, Weranda. — Komunikacja tramwajowa bezpośrednio z hotelu we wszystkie kierunki miasta i jego przedmieści.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.

$4\frac{1}{2}\%$ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 75—?

Dla profesionistów i rolników zagranicznych (narodowości polskiej ze Szlązka pruskiego) potrzebuje podpisany zakład

wielu mniejszych posiadłości ziemskich.

Pożądane są szczególnie realności w miastach lub pod miastami tudzież w bliskości kolei i gościńców położone obejmujące, obok odpowiednich zabudowań, także i od kilku do mniej więcej kilkudziesięciu morgów przedniej ziemi. Przez wzgląd na właściwości kupicieli mniej zależy na jakości budynków a więcej na położeniu i jakości gruntów.

Zważywszy zaś, że idzie w danym wypadku o umieszczenie ludności z pod zaboru pruskiego wypędzonej, nader pracowitej, skrzętnej, gospodarnej i w każdym względzie wzorowej, uprasza się ludzi dobrze myślących o odpowiednie rozpowszechnienie niniejszej wiadomości.

Oferty pisemne pochodzące albo bezpośrednio od właścicieli, albo od autoryzowanych zastępców wraz z wiernym i całkiem szczegółowym opisem przedmiotu adresować należy do podpisanego zakładu o ile możności najspieszniej, albowiem w obec bezwzględnego przeprowadzenia wiadomych wydaleń przez rząd pruski rzecz nie cierpi zwłoki.

Immobilaria

708 1—6 we Lwowie ulica Teatralna liczba 12.

WYRÓB KRAJOWY! 572 18—24

Tylko z najszlachetniejszych gatunków cacao i czystego cukru wyrabiana nadzwyczaj pożywna.



Bardzo miałko utarta w nowo sprowadzonych maszynach granitowych najnowszej konstrukcji.

Cena czekolady za pół kilo:

Czekolada kuchenna do ciast, legomin etc.	złr.	—.60
Santé zdrowia bez wanilji	„	—.80
Homeopatyczna	„	1.20
Waniliowa	„	—.90
„	„	1.—
Książęca	„	1.50
Królewska	„	2.—
Czekolada w proszku	„	1.—
Cacao w proszku	„	1.40

Czekolada w tabliczkach po 5, 10, 20 i 25 ct.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych jako to: pomadki, czekoladki, owoce, marcepaniki etc. w obfitym wyborze zł. 1.20.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 ct.

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie sobie zjednały zwyż wymienione towary, są najlepszą rękojmią, że zakład ten towar swój tylko w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych sprzedaje.

Wyborne lody przez całe lato wyrabia się.

Pierwsza pracownia

szlifowarni

na drogich Kamieniach

Herbów, monogramów i liter

Aleksandra Schindlera

rytownika

przy ul. Kopernika l. 17. we Lwowie.

Wyrabia wszelkie rzeźby na złocie, srebrze, rytuje herby, monogramy na wszelkich metalach, pieczęci do laku i tuszu, maszynki do wyciskania herbów na listach, monogramów i całych nazwisk. Cęgi do opłatków, wykonywa medale podług fotografji. 707 1—6

Wszelkie zamówienia *z prowincji* uskutecznia się jak najspieszniej i za zaliczką w cenach przystępnych.

Do wiadomości!

Wielmożnym Panom Hydropatom i Szan. P. T. Publiczności.

Mając wieloletnią praktykę kąpielową wykonuję różne kąpiele jako też wszelkie nacieranie zimną wodą na

żądanie w każdym domu 706 2-8

podług przepisów Wielm. P. lekarzy za nader małem wynadgrodzeniem.

Łaskawe zamówienia pod adresą: **W. ŻARDECKI,** Rynek liczba 19 w oficynach I. piętro, upraszam nadsyłać.

Prośba do płci pięknej.

Ukończony prawnik a były teolog łaciński, młodzieniec dwudziestoośmioletni, zdrów, miłej powierzchowności a nawet przystojny, łagodny ale też rzutki i energiczny, człowiek prawy, pracowity szczególnie w gospodarstwie wiejskim zamiłowany oraz bardzo zdolny, który jedynie z braku funduszów, odpowiedniego miejsca zdobyć sobie nie może, pragnie poznać osobę, którąby po uzyskaniu wzajemnej miłości natychmiast poślubił. Nie zważa ani na piękność, ani na majątek, lecz koniecznie wymaga: zupełnego zdrowia, czystości obyczajów, przymiotów serca i choćby skromnego fundusiku, któryby mu umożliwił zdobycie sobie stanowiska w czasie praktyki. Jako człowiek religijny i bardzo moralnie się prowadzący, który w tym kierunku żadnych znajomości nie miał i dlatego aż do tego u nas niezwykłego sposobu się ucieka, może zapewnić wybranej i poznanej osobie najtkliwszą miłość i miłość tylko wzajemną uważa za główny warunek przyszłego połączenia się. Celem bliższego porozumienia się pod największą dyskrecją. (listy na żądanie zostaną zwrócone) uprasza najuprzejmiej przed osobistem poznaniem się o listowną a dokładną informacją pod adresą:

A. F. C. S. Poste restante *Zabłotów.*

752 3-3

REGENERATEUR,

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze i wyrzuty skórne. 471 9-?

Cena flakonu 80 ct.

Dostać można w aptece

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie (obok Brygidek.)

C. k. Zakład wodoleczniczy

W KRYNICY

590 pod kierownictwem 25—25

Dr. Henryka Ebersa

otwarty od 15 Maja do końca Września.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.